

W NUMERZE: Opinie o modelu nauczania zawodowego **3** Tego nigdzie bym nie przeżył — korespondencja z Kazachstanu **5** Co to jest zdrowa szkoła? **6** O średniakach, przywracaniu logiki... w głosach Czytelników **8**

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIV

NR 15 • 14 IV 1991 r.

CENA 2100 ZŁ

...Pilnować dzieci może każdy — mówią niektórzy wójtowie gmin likwidując kolejne przedszkola...

LAWINA

Z całego kraju wartkim strumieniem płyną sygnały o zamykaniu przedszkoli. W połowie marca Zarząd Okręgu ZNP w Słupsku zorganizował naradę na ten temat z udziałem wszystkich zainteresowanych, także posłów i senatorów. Cel — pokazanie skali problemu i ratowanie tego, co uratować się jeszcze da.

Jaka jest więc ta skala? Jesienią roku ubiegłego zlikwidowano w województwie sześć przedszkoli. W Borówce Bytowskiej, gmina Borzytuchom zakład rolny wycofał się ze świadczeń na rzecz przedszkola. Nauczycielkę zatrudniono w Szkole Podstawowej w Bytowie, pracownicy obsługi korzystają z zasiłku dla bezrobotnych. W Oskowie, gmina Cewice budynek przeznaczono na oddział przedszkolny dla 5- i 6-latków przy Szkole Podstawowej w Siemionowicach. Młodsze dzieci siedzą w domach. W Kozach, w gminie Czarna Dąbrówka, Leśnicy i Kłębowie, w gminie Nowa Wieś Lęborska, w Osowie — gmina Kępice — przedszkola PGR pozamykano z powodu niskiej frekwencji dzieci i wysokich kosztów utrzymania. Nauczycielki znalazły pracę w szkołach na terenie gminy.

Dziś ta lista jest już dłuższa. „Padło” dalszych pięć przedszkoli: w Biesowicach gmina Kępice, Kończewie gmina Kobylnica, Łokciowem gmina Smołdzino, Uście i Sławnie. W gminie Postomino nie ma żadnej placówki wychowania przedszkolnego.

Niedługo zostaną zamknięte przedszkola w Damnicy, Dębnicy Kaszubskiej, Sławnie, Słupsku. Zjawisko zaczyna przybierać charakter lawinowy.

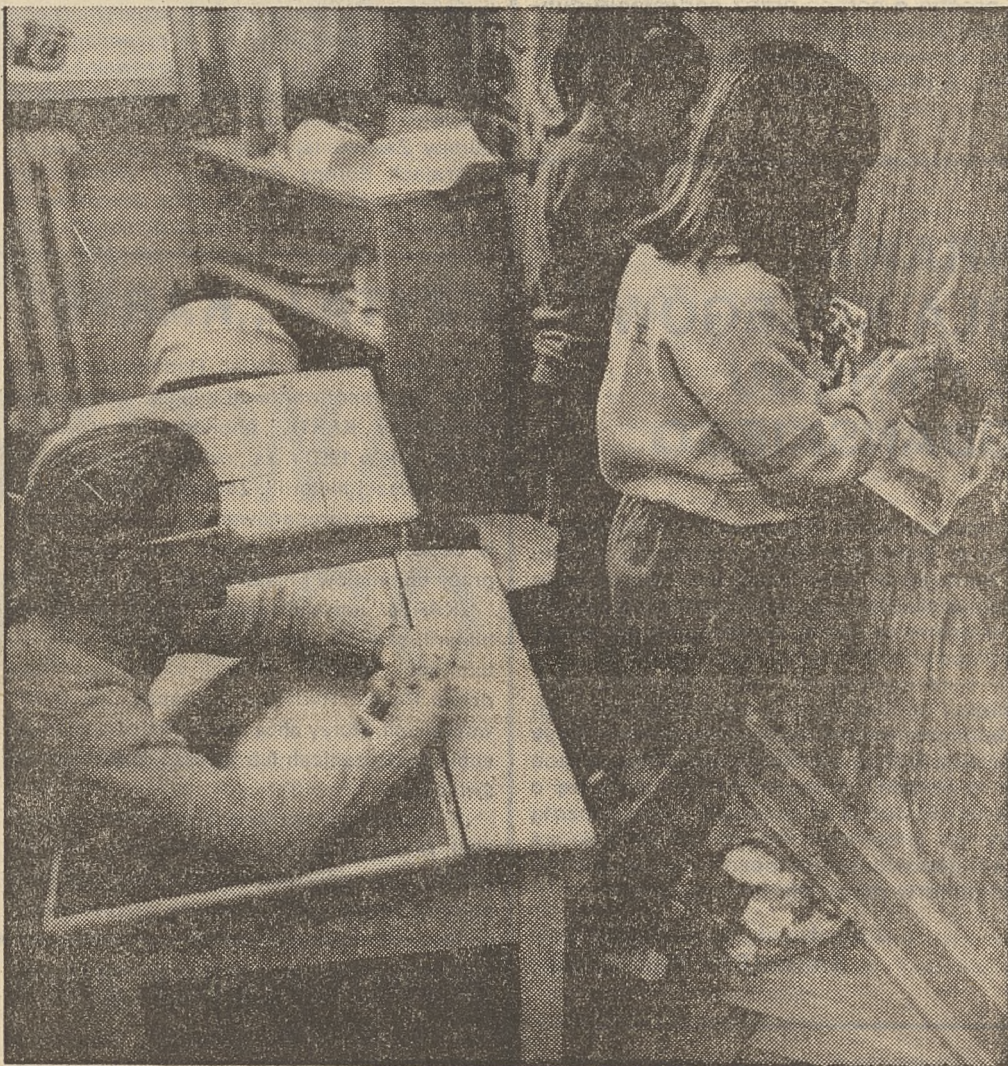
Upadają przedszkola małe, jednooddziałowe — najczęściej wiejskie. Są i tacy ojcowie gmin, którzy uważają, że pilnować dzieci może każdy; bo wykwalifikowana nauczycielka za dużo kosztuje, a przedszkole to zwykle fanaberie, na które można sobie pozwolić w dziesiątej kolejności.

W miastach zaczyna się dzieć podobnie. Dzieci zabrane z przedszkoli, ze względu na niskie zarobki rodziców, biegają same po ulicach lub pozostają pod „opieką” niewiele starszego rodzeństwa. W czynnych jeszcze oddziałach jest coraz mniej dzieci. Przyczyną — coraz wyższe opłaty. Właśnie one stają się też dogodnym pretekstem do szybkiego zamknięcia placówki. W Biesowicach np. opłatę ustalono na 850 tys. złotych!

Nie bardzo też można liczyć na dostateczne zrozumienie rodziców. Gdy w kieszeni pustawo, muszą z czegoś zrezygnować, a nawet ci nieźle sytuowani wolą zabrać dzieci niż coraz więcej płacić.

Statystycznie rzecz ujmując — w województwie słupskim było do niedawna 370 oddziałów, z tego 167 w przedszkolach i 203 „zerówki” przy szkołach podstawowych. Zatrudniały 1081 nauczycieli. Opieką przedszkolną objętych było 16 695 dzieci (50 proc. populacji). Tak było. Dziś wszelkie dane mówią o coraz szybszym regresie.

(H)



Fot. Marek Suchecki

LEKTURY CZTERDZIESTOLECIA

CO ZOSTAŁO W PAMIĘCI?

Jaki udział ma szkoła w kształtowaniu stosunku do książki, skoro jest tylko jednym z wielu czynników oddziałujących na czytelnictwo?

Zgodnie z przyjmowanymi w różnych okresach założeniami, instytucje kształcące przekazywały odpowiednio dobrane i uformowane treści. Mogą one zatem i stają się jednym ze źródeł wspólnoty niektórych symboli i kryteriów oceny wielu dziedzin życia społecznego i kultury. Do niej należą także — przewidziane w progra-

mach nauczania języka polskiego — doświadczenia lekturowe. Wydają się one ważne tym bardziej że dla większości odbiorców książek czas nauki szkolnej jest jedynym okresem w miarę zorganizowanego i systematycznego obcowania z literaturą, a dla znacznej części osób — w ogóle czytania książek.

GRAŻYNA STRAUS

Nauczycielowi pracującemu między jednym a drugim ustrojem może pomóc w dydaktyce *Ekonomia Przejścia od kolektywizmu do systemu przyszłości*. Autor — Marian Guzek, wydawca: Instytut Koniunktur i Cen HZ. Książka nie tylko dla ekonomistów. Wkrótce w księgarniach.

R-73

W LICEUM EKOLOGICZNYM

ATMO-SFERA TO JEST TO!

KRYSTYNA STRUŻYNA

Trzeba mieć doskonałą orientację w terenie i tzw. nosa, aby bez większych trudności dotrzeć do którejś ze szkół prywatnych czy społecznych. Z wyjątkiem oczywiście tych, które funkcjonują przy kościołach. Pozostałe zorganizowano w ukrytych wśród bloków pawilonach handlowych, domach kultury, mieszkaniach prywatnych. Dlatego nic dziwnego, że prawie godzinę kluczyłam po uliczkach warszawskiego osiedla Chomiczówka, zanim odnalazłam szkołę.

Spóźnienie byłoby jeszcze większe, gdybym nie zdecydowała się pójść tropem grupy nastolatków. Wprawdzie gdy wszedłam za nimi do cuchnącego korytarza, którego podłoga usłana była śmieciami i odpadkami szkła, zwątpiłam... Sądziłam bowiem, że za chwilę wejść do jakiejś meliny. Zdawał się to sugerować dodatkowo widok leżącego na podłodze młodzieńca.

Po chwili jednak okazało się, że trafiłam, tyle tylko, że nie do tych schodów, którymi należało wejść. Stąd moje uwagi dotyczące brudu i bałaganu nie wzbudziły większego zainteresowania w pokoju nauczycielskim. Myślę jednak, że nie będą one obojętne dla Sanepidu. Porządek, a właściwie jego brak, nie miałby może aż tak wielkiego znaczenia (choć dla mnie czystość łazienek szkolnych jest nie mniej ważna od programu fizyki czy biologii). W końcu czystość korytarza, gdzie funkcjonowała szkoła, była dość względna, gdyby nie fakt, iż placówka, którą odwiedziłam, było Ogólnokształcące Liceum Ekologiczne nr 16 Narodowej Fundacji Ochrony Środowiska. I żeby już do tych podstawowych zasad higieny nie wracać, z przykrością muszę wspomnieć o salach lekcyjnych, których estetyka i czystość także wyraźnie kontrastują z nazwą szkoły.

A swoją drogą co za ironia losu. Po wizycie w tej szkole rozmawiałam z przedstawicielem Światowej Organizacji Zdrowia, który przyjechał do nas po to, aby pomóc w zorganizowaniu 10 tzw. zdrowych szkół. Sugestia, jakoby to właśnie szkoły ekologiczne z natury swej były najlepiej przygotowane do realizowania ambitnego programu wychowania zdrowotnego, wydała mi się, pod wpływem tego, co zobaczyłam

7

PROTEST PRZECIWKO LIKWIDACJI SZKOŁY

Rada Pedagogiczna Zespołu Szkół Zawodowych FMB „Bumar-Hydroma” w Szczecinie ul. Ku Słońcu 27/30, poinformowana przez dyrektora szkoły na zebraniu 22 lutego 1991 r. o zamiarach dyrektora fabryki dotyczących likwidacji szkoły, składa protest przeciwko podjętej decyzji.

Uważamy, że likwidacja szkoły jest niedopuszczalna i skandaliczna z wielu powodów:

1. Uczniowie szkoły tracą możliwość ukończenia jej, a przy uszczuplonej bazie oświaty zawodowej — nie będą mieli szansy uzyskania kwalifikacji zawodowych;

2. Przy obecnym stanie bazy szkolnictwa zawodowego miasta Szczecina utrata szkoły wiąże się z utratą możliwości kształcenia zawodowego dla ok. 450 uczniów rocznie;

3. Szkoła pełni ważną funkcję w życiu środowiska. Zlokalizowana jest przy dużym, nowo wybudowanym osiedlu mieszkaniowym, a z obiektu jej (m.in. sali gimnastycznej) korzysta również młodzież innych szkół;

4. Baza szkoły wybudowana została z przeznaczeniem na cele oświatowe (szkoła posiada duże, przestronne sale dydaktyczne, dobrze wyposażone warsztaty szkolne) wzbogacana była wysiłkiem nauczycieli, zakładów pracy oraz uczniów w liczne pomoce dydaktyczne, a więc przeznaczenie jej na inne cele o charakterze gospodarczym — jest wysoce niemoralne z ogólnospołecznego punktu widzenia;

5. Szkoła kształci młodzież nie tylko dla potrzeb FMB „Bumar-Hydroma”, ale także dla innych zakładów — FMS „Polmo”, Przedsiębiorstwa Automatyki i Aparatury Przemysłowej, FMB „Zremb-Famabud” oraz dla rzemiosła, które partycypują w kosztach jej utrzymania i wzbogacaniu jej majątku, a więc z powodu jej likwidacji zakłady te poniosą straty.

Zgadząmy się, że w dobie przemian gospodarczo-społecznych następujących w naszym kraju musimy ponieść pewne ofiary, ale pamiętajmy o tym, że ofiar tych nie może ponosić młodzież, której nie można pozbawić możliwości kształcenia się.

Młodzież jest filarem naszego społeczeństwa, od niej zależy przyszłość narodu, więc my — jako grono pedagogiczne nie możemy świadomie dopuścić do malwersacji jej dobra.

**Rada Pedagogiczna
Zespołu Szkół Zawodowych
Fabryki Maszyn Budowlanych
„Bumar-Hydroma” w Szczecinie
(dwadzieścia podpisów)**
Szczecin 22 lutego 1991 r.

KOMUNIKAT MEN

Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje, że decyzją nr 6 ministra edukacji narodowej z 28 lutego 1990 r. z dniem 1 stycznia 1991 r. został zlikwidowany Zakład Usług Socjalnych Resortu Oświaty i Wychowania mieszczący się w Warszawie, przy ul. Spasowskiego 6/8. Od tej chwili na szczeblu centralnym nie jest prowadzona bezpośrednio żadna działalność socjalna na rzecz nauczycieli i innych pracowników oświaty. W związku z tym MEN prosi o nieprzysyłanie korespondencji pod adresem zlikwidowanego zakładu.

Ponadto ministerstwo informuje, że niżej wymienione ośrodki przeszły pod zarządek następujących kuratorów oświaty i wychowania:

1. Ośrodek Wypoczynkowo-Leczniczy w Sopocie przy ul. Emilii Plater 7/9/11 — Kurator Oświaty i Wychowania w Gdańsku.

2. Ośrodek Wypoczynku i Sportów Wodnych w Ogónkach (w budowie) — Kurator Oświaty i Wychowania w Suwałkach.

3. Ośrodek Wypoczynkowy w Jantarze przy ul. Rybackiej 8 — Kurator Oświaty i Wychowania w Elblągu.

4. Ośrodek Wypoczynkowo-Leczniczy w Karpaczu przy ul. Mostowej (w budowie) — Kurator Oświaty i Wychowania w Jeleniej Górze.

mgr TERESA GOSZCZYŃSKA
wicedyrektor Departamentu
Kadr i Zatrudnienia

TO BYŁ ŻART

Nasza informacja o zgłoszeniu się spadkobierców J. S. Schucha żądających zwrócenia terenów przyległych do alei I Armii Wojska Polskiego była naturalnie primaaprilisowym żartem. Póki co oba wymienione przez nas ministerstwa nie są niepokojone przez czyichkolwiek spadkobierców.

BIBLIOGRAFIA DUKÓW ZWARTYCH NAUCZYCIELSKICH KLUBÓW LITERACKICH

Miarą osiągnięć NKL są wartości wprowadzone do literatury. Wskazać je można na podstawie znajomości dorobku. Dotarcie do niego nie jest dziś łatwe. „Przewodnik Bibliograficzny” nie notuje wszystkich druków klubów, zbiory Biblioteki Narodowej z różnych powodów nie są pełne. W wyniku poszukiwań udało się sporządzić rejestr około 140 tytułów (jednodniówek, almanachów, biuletynów, arkuszy poetyckich, dodatków prasowych). Opis niektórych z nich nie jest dokładny, ponieważ nie został oparty o autopsję druku. Obecnie zabiegamy o publikację przygotowanej pracy. Jest jeszcze czas na jej uzupełnienie i dopełnienie.

Zwracamy się przeto do klubów, komórek ZNP, kuratoriów, OUPiS i autorów z prośbą o pomoc przez nadesłanie dubletów posiadanych publikacji klubowych pod adresem: **Zdzisław Szela, ul. Zatylna 5 m. 6, 05-600 Grójec.**

BRAWA DLA KOLEGÓW Z OKRĘGU GDAŃSKIEGO

Koleżankom i kolegom z Sekcji Emerytów z Gdańska, Pucka, Tczewa, Sopotu i Starogardu oraz władzom oświatowym z Gdańska, Kartuz i Dzierżążna — z panem kurtorem na czele — składam tą drogą gorące podziękowania i szczerze gratulacje za serdeczny gest, miłe życzenia, upominki i wyróżnienia — jakimi została godnie uhonorowana Koleżanka **Helena Jasyk** za swą ponad pięćdziesięcioletnią pracę w zawodzie nauczycielskim, za walkę o polskość ducha w narodzie — rozpoczętą już po pierwszej wojnie światowej, za zaangażowanie społeczne i za serdeczne oddanie w pracy dla kilku pokoleń.

Z pozdrowieniem związkowym
KAZIMIERZ SZEFLIŃSKI

W GALERII ZG ZNP

Zapraszamy do obejrzenia dwóch wystaw w galerii fotografii w gmachu Zarządu Głównego ZNP (na parterze). Pierwsza stanowi ilustrację życia codziennego Studium Nauczycielskiego w Raciborzu. Jej autorem jest **Ludwik Waławczyk**. Jest to druga część wystawy o tej tematyce.

Druga wystawa przedstawia dorobek twórczy **Teresy Turek**, nauczycielki Szkoły Podstawowej w Czchowie, której pasją jest wykonywanie prac plastycznych ze sznurka; są to głównie lalki, kukły, kwiatniki. Zdjęcia wykonali uczestnicy pleneru fotograficznego w Czchowie.

Niestety nie wygraliśmy wyścigu z inflacją. To stąd nowa, wyższa niż poprzednio cena „Głosu”. Wynika ona ze wzrostu kosztów wydawania tygodnika, niezależnych bezpośrednio od redakcji. Dość powiedzieć, że cena samego druku od połowy ub. r. do pierwszych dni stycznia br. wzrosła o ponad 90 proc. (a byłoby więcej, gdyby nie nasze negocjacje z drukarnią). Więcej płacimy też za papier, za kolportaż.

Nowa cena, a co w zamian? Mamy nadzieję, iż uda nam się ją zrekomensować zawartością „Głosu”. Być może, zbliżymy się także do celu, jakim jest przywrócenie szesnastu kolumn w naszym tygodniku. Będzie to jednak uzależnione od „cenowego umiarkowania” naszych partnerów. Co będzie dalej — zobaczymy. Liczymy na Wasze zrozumienie.

Redakcja

KONGRES SPECJALISTÓW ds. KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO

14 i 15 marca obradował w Berlinie III Europejski Kongres Specjalistów ds. Kształcenia Ustawicznego. Jego głównymi organizatorami byli: Wydział Pracy, Transportu i Służb Publicznych Senatu w Berlinie, Federalny Instytut Szkolenia Zawodowego, Europejskie Centrum Rozwoju Szkolenia Zawodowego, Europejska Szkoła Doskonalenia Kadr przy poparciu EWG. W składzie delegacji poszczególnych krajów europejskich uczestniczyli przedstawiciele resortów edukacji i pracy, parlamentów, naukowcy — eksperci i związkowcy. Delegację OPZZ reprezentowali **Wit Majewski**, wiceprzewodniczący OPZZ i **dr Hanna Badej-Krajewska** Związek Nauczycielstwa Polskiego w Uniwersytecie Warszawskim.

Celem Kongresu było omówienie spraw związanych z przyszłością kształcenia ustawicznego i szkolenia zawodowego na tle przemian, jakie dokonują się w Europie. Chodziło również o znalezienie odpowiedzi na pytanie, czy koncepcje szkolenia zawodowego w rozwiniętych krajach Europy Zachodniej mogą mieć zastosowanie w krajach Europy Środkowej i Wschodniej? Kongres miał również na celu poszukiwanie odpowiedzi co do form i metod pomocy krajom

Europy Środkowej i Wschodniej w przygotowaniu kadr dla potrzeb budującego się systemu demokracji i gospodarki rynkowej.

W dyskusji zwracano uwagę na różnorakie aspekty związane z kształceniem dorosłych w aktualnych i przewidywanych uwarunkowaniach rozwoju społeczno-gospodarczego w krajach Europy. Szczególnie akcentowano konieczność rozwoju edukacji ekologicznej, kształcenia dla potrzeb gospodarek rynkowych oraz przekwalifikowania bezrobotnych. W trakcie obrad przewijał się także wątek spraw związanych ze specyficznymi problemami kształcenia kobiet i młodzieży.

ZDZISŁAW GAZDA

Wydawnictwa Pedagogiczne ZNP w Kielcach informują, że ukazał się

KALENDARZ NAUCZYCIELSKI NA ROK 1991.

Kalendarz można kupić w Zarządach Okręgów Związku.

CZYTAJ „KARTĘ”

Nie tylko warto ją czytać. Redakcja zaprasza także do współtworzenia pisma. Miesięcznik historyczny „KARTA”, uhonorowany został nagrodą SDP w 1990 r. za „nową formułę pisania o najnowszej historii”. Zalecany jest też przez MEN do „rozpropagowania i wykorzystania w doskonaleniu nauczycieli oraz codziennej pracy polonistów i historyków”.

„KARTA” powstaje dzięki relacjom świadków historii, zapiskom osobistym, pamiętnikom, listom, dokumentom obejmującym najnowsze dzieje Polski. Redakcja zaprasza „na łamy” wszystkich, którzy chcą opowiedzieć o znanych sobie wydarzeniach lub zbierać relacje innych świadków.

Jest też specjalna oferta dla uczniów i nauczycieli. Redakcja proponuje zakładanie „Klubów KARTY”. Ich uczestnicy mogliby nagrywać bądź spisywać świadectwa starszych osób ze swoje-

go bliższego i dalszego otoczenia. Może ktoś pokusiłby się o spisanie sagi własnej rodziny.

Redakcja „KARTY” zamierza podjąć współpracę z tymi klubami, które przysłały jej podstawowe o sobie informacje oraz wykaz pierwszych pomysłów. Klubom wyróżniającym obiecuje zapewnić podstawowy sprzęt i możliwość druku najciekawszych tekstów.

Jest to niewątpliwie ciekawa propozycja. Może uda się ocalić trochę świadectw odchodzących już generacji. »Bądźcie wnikliwi, pytajcie „dlaczego” — starajcie się zrozumieć — apeluje „KARTA”. Wasza dociekliwość dotyczyć może również miejsc, w których żyjecie. Spróbujcie odtworzyć historię swojej miejscowości czy swojego domu. Poprzez tę „małą historię” zobaczycie historię wielką, a miejsca, które będziecie badać staną się Wam odtąd bliższe. Nabiorą znaczenia. Zbierajcie dokumenty, wspomnienia, zdjęcia, nagrywajcie relacje...«

Warto z tej szansy skorzystać.

(h)

WSPOMNIENIE ZIMY

W Wojewódzkich Zawodach Nauczycieli w Biegach Narciarskich w Łodzi w Lesie Lagiewnickim startowali zawodnicy na trzech dystansach.

Dystans 3 km jako pierwsza pokonała **Grażyna Żabka** ze Szkoły Podstawowej w Rzgowie. Na dystansie 5 km I miejsce zajął **Zbigniew Fiks** z Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego. Na 7 km pierwszy był **Ryszard Zdrzałik** ze Szkoły Podstawowej nr 142.

Najlepsi zawodnicy otrzymali puchary i dyplomy. Zawody prowadził sędzia narciarski **Janusz Kopeć** — przedstawiciel Szkolnego Związku Sportowego w Łodzi.

KAZIMIERZ STELMASZCZYK

KIELECKIE GRAND PRIX

W marcu odbył się w Szkole Podstawowej w Masłowie turniej sportowy „Grand Prix” woj. kieleckiego. Startowało 62 nauczycieli i trenerów klubów sportowych. Wśród kobiet I miejsce zajęła **Małgorzata Blach Wróblewska** — ZSE Kielce. W kategorii mężczyzn w wieku do lat 40 zwyciężył **Dariusz Lis** — ZSE Kielce, a w wieku powyżej 40 lat **Marek Gilwiński** — SP Nowiny.

21 lutego 1991 roku odeszła od nas na zawsze w wieku 82 lat

JANINA SKUPIN

długoletni pedagog, autorka materiałów metodycznych dla nauczycieli klas początkowych, wieloletni redaktor czasopisma „Język Polski dla klas I — IV”. Pracę zawodową rozpoczęła w 1929 roku w szkole podstawowej we Włocławku. Następnie uczyła również w szkolnictwie podstawowym w Kanibrodzie, Wołkowysku, Grodnie. W okresie wojny prowadziła tajne nauczanie w Białymstoku, mieście rodzinnym.

Od roku 1945 do czasów odejścia na emeryturę pracowała w Kielcach — w liceum ogólnokształcącym, a od 1960 roku w szkole ćwiczeń. Wychowała wiele pokoleń dzieci i młodzieży, przygotowującą się do zawodu nauczycielskiego.

Niezwykłe ambitna, pracowita, sumienna, stale uzupełniała wiedzę, doskonaliła swe umiejętności uczestnicząc w wielorakich eksperymentach, wdrażaniu nowych podręczników w klasach I — IV, a także recenzowała wiele pozycji metodycznych.

Od roku 1960, niemal do końca, pracowała w Wydawnictwie „Język Polski”, początkowo w charakterze kierownika działu języka polskiego dla klas I — IV, a później redaktora naczelnego oraz członka rady redakcyjnej. Napisała praktyczną część „Metodyki języka polskiego dla klas I — IV”, wydaną wspólnie z Janem Kulpa.

Za swą aktywną i twórczą pracę została uhonorowana wieloma odznaczeniami państwowymi: m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Odznaką ZNP za tajne nauczanie.

**W hołdzie
pracownicy, współpracownicy
Wydawnictwa Pedagogicznego ZG ZNP
oraz koleżanki i koledzy Oddziału ZNP
w Kielcach**

W TYM ROKU NAGRODA LITERACKA „GŁOSU NAUCZYCIELSKIEGO” PO RAZ DRUGI

Po raz pierwszy Nagroda Literacka „Głosu” została przyznana w 1989 roku. Zapowiadaliśmy wówczas, że będzie wręczana co dwa lata przez redaktora naczelnego „Głosu Nauczycielskiego” — w Dniu Edukacji Narodowej.

W tym roku nasza Nagroda Literacka zostanie przyznana po raz drugi. Tym razem — za książki opublikowane w latach 1989—1990.

Przypominamy, że nagrodę tę ustanowiliśmy, pragnąc jeszcze aktywniej — nie tylko poprzez redagowanie „Literackiego Głosu Nauczycielskiego” — uczestniczyć w animowaniu i promowaniu ruchu twórczego w środowisku nauczycieli, a także szerzej popularyzować najciekawsze, najbardziej wartościowe dla współczesnego odbiorcy — utwory autorstwa pedagogów.

Nagroda jest przyznawana za wyróżniające się oryginalnością, walorami artystycznymi i treścią zawartością — książki. Pragniemy nagradzać utwory o głębokich treściach humanistycznych i etycznych, służące rozwojowi człowieka, kształtujące poczucie moralne i wrażliwość na innych.

Nagroda jest przyznawana w dwu kategoriach:

- w dziedzinie prozy,
- w dziedzinie poezji

Nagradzamy książki i tomiki autorstwa nauczycieli, jak również wszystkich innych pracowników oświaty, nauki i wychowania.

Książki i tomiki kandydujące do nagrody mogą nadsyłać:

- wydawnictwa,
- Literackie Kluby Nauczycielskie,
- wszystkie ognia i instancje ZNP,
- autorzy.

W składzie jury znajdują się znani pisarze, krytycy literacy oraz przedstawiciele Związku Nauczycielstwa Polskiego i naszej redakcji.

Książki i tomiki kandydujące do nagrody w bieżącym roku (a więc te, które ukazały się w druku w latach 1989—1990) prosimy nadsyłać — wraz z krótkim uzasadnieniem — do 31 maja bieżącego roku pod adresem: redakcja „Głosu Nauczycielskiego” 00-389 Warszawa ul. Spasowskiego 6/8 — z dopiskiem: Nagroda Literacka.

NAUCZYCIELE OPINIUJĄ

REFORMA SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO

Nauczyciele szkół zawodowych z Bydgoszczy, po zapoznaniu się ze wstępnym projektem rozwoju szkolnictwa zawodowego odbyli cztery spotkania, na których przedyskutowali wszystkie propozycje. Prosimy MEN o wzięcie pod uwagę naszych opinii.

Mamy pełną świadomość, iż dotychczas obowiązujący model nauczania jest mocno przestarzały. Z uwagą śledzimy wszelkie inicjatywy władz zmierzające do zmiany tego stanu rzeczy. Z zadowoleniem przyjęliśmy informację o powołaniu przez MEN zespołu do opracowania założeń koncepcji rozwoju szkolnictwa zawodowego. Wielu z nas uczestniczyło w naradzie zorganizowanej w Bydgoszczy, w trakcie której wspomniany zespół prezentował — w bardzo ogólnym zarysie — wstępny projekt reformy. Zapoznaliśmy się również z publikacjami na ten temat zamieszczonymi w „Głosie Nauczycielskim”.

Komentując propozycje odwoływać się będziemy do broszury wydanej przez zespół pod przewodnictwem dra Ferdynanda Froissart, a także do publikacji w „Głosie Nauczycielskim”.

Zawarte we wstępie założenia bardzo nam się podobają. Uważamy, że mają one na celu zbliżenie polskiej szkoły zawodowej do szkolnictwa światowego, zarówno w przypadku dydaktyki jak i nowych treści wychowania. Naszą wątpliwość budzi jedynie sformułowanie, by wykształceniem średnim objąć 60—70 proc. młodzieży. Uważamy, że bez wcześniejszej reformy szkolnictwa podstawowego osiągnięcie tego celu będzie mocno utrudnione. Albo zamierzenie nie powiedzie się i spora grupa młodzieży, rezygnując z ukończeniem szkoły średniej, nie znajdzie dla siebie miejsca w ograniczonej liczbie szkół zawodowych, albo osiągnie się cel, obniżając mocno poziom wiedzy absolwenta przyszłej szkoły średniej. Nasze prognozy oparte są na wieloletnich obserwacjach poziomu umysłowego i wiedzy uczniów podejmujących naukę w ZSZ. Mają oni trudności z formułowaniem myśli, ubogie słownictwo, duże braki w wiedzy z podstawowych przedmiotów (język polski, matematyka), a także małą zdolność logicznego rozumowania, co utrwała nawyk pamięciowego opanowywania wiedzy również w szkole średniej.

Za podstawowy warunek osiągnięcia celu uważamy zmniejszenie liczebności klas do 20—15 osób, co pozwoli nauczycielom indywidualizować nauczanie i wyrównywać braki uczniów.

Inne założenia są logiczne, spójne, wykazują dużą dbałość autorów o przyszłość oświaty

polskiej. Dotyczy to szczególnie wskazania rządowi takiej polityki, aby szkolnictwo zawodowe mogło się rozwijać nie tylko w oparciu o budżet państwa, lecz przy czynnym udziale różnych podmiotów gospodarczych. Popieramy projekt kształcenia szerokoprofilowego w średnich szkołach zawodowych oraz zdobywanie przez uczniów dwóch, trzech zawodów w systemie ZSZ. Doceniamy troskę o tę grupę młodzieży, która z powodów obiektywnych nie może podjąć lub ukończyć nauki nawet w zasadniczej szkole.

ZMIANY W MODELU KSZTAŁCENIA

Przeanalizowaliśmy oba warianty rozwoju szkolnictwa i jakkolwiek większości z nas bardziej podoba się wariant II z uwagi na wydłużenie cyklu kształcenia ogólnego dla wszystkich uczniów (dwie klasy gimnazjum) oraz skrócenie czasu kształcenia zawodowego i kierunkowego, to jednak zdajemy sobie sprawę, że prawdopodobnie (ze względów organizacyjnych) do realizacji wejdzie wariant I, dla którego wystarczy obecna baza oświatowa, bez konieczności wprowadzenia większych zmian.

Oba warianty są logiczne i zapewniają drożność kształcenia na wszystkich poziomach oraz zawierają nowatorskie projekty zmian w procesie dydaktycznym (bloki przedmiotowe).

W obu jest jednak element, który spowoduje sprzeciw rodziców, gdyż zakłada się, że nauka w pierwszej klasie zaczyna się z chwilą ukończenia przez dziecko 6 lat. Tradycyjnie większość społeczeństwa, w tym i część psychologów, uważa, że dziecko 6-letnie nie jest emocjonalnie dojrzałe do rozpoczęcia nauki w szkole, a przepaść między rozwojem intelektualnym i emocjonalnym sześciolatka jest ogromna i w kolejnych populacjach pogłębia się. Rozwiązanie tego problemu widzimy w dostosowaniu organizacji procesu lekcyjnego do poziomu rozwoju osobowości dziecka 6-letniego — np. lekcje 30-minutowe, dłuższe przerwy, mała liczba godzin dziennie.

Z protestem uczniów i rodziców, spotka się też, jak sądzimy, zamiar pozbawienia niektórych szkół uprawnień w nadawaniu tytułu technika. Nam ten pomysł się podoba jako zmierzający do podniesienia rangi tytułu zawodowego.

FINANSOWANIE SZKOLNICTWA

Finansowanie szkolnictwa zawodowego to wyjątkowo trudny problem do rozwiązania. Zdajemy sobie sprawę, że w obecnej sytuacji eko-

nomicznej kraju jeszcze długo nie będzie po temu pełnych możliwości. Doceniamy wszelkie działania umożliwiające pracę szkołom. Za bardzo cenne uważamy zmiany w systemie finansowania warsztatów szkolnych przedstawione szeroko w informacji MEN („Głos” nr 6 z br.). Wyrażamy nadzieję, że w miarę dopracowywania się ustaw mobilizujących podmioty gospodarcze do finansowania szkół zawodowych, środki przeznaczone na ten cel z budżetu oświaty będą mogły ulec zmniejszeniu. Na obniżenie dotacji z budżetu może też wpłynąć menedżerski sposób kierowania szkołą.

Nasze zaniepokojenie budzi natomiast pomysł wprowadzenia całkowitej odpłatności za naukę w szkołach policealnych i dla pracujących. Znakując kondycję materialną społeczeństwa i koszty kształcenia uważamy, że wpłynie to na gwałtowne zmniejszenie liczby ludzi dorosłych uczących się, a w konsekwencji obniży poziom ogólny Polaków. Przyczyni się też do zwiększenia liczby absolwentów liceów bez zawodu.

Rozumiemy, że prywatyzacja musi wejść również do oświaty, jednak w interesie przeciętnego obywatela, o średnich i niskich dochodach, leży, by szkolnictwo było przynajmniej w 80 proc. państwowe i bezpłatne, abyśmy po latach nie musieli wstydić się, że zamknęliśmy drogę do nauki dzieciom z rodzin o niskich dochodach i wielodzietnych. Pamiętajmy o tym, że i w aktualnej sytuacji koszty, jakie ponoszą rodzice z racji wyposażenia dzieci w książki, zeszyty i przybory szkolne, są ogromne. Pomysł uzyskania kredytu bankowego, jego ewentualne umorzenie w obecnej i z pewnością jeszcze długo utrzymującej się chwiejnej kondycji budżetowej państwa, uważamy za niepoważny i godzący w społeczeństwo.

PROBLEMY DO ROZWIĄZANIA

Zgadzamy się z opinią, że poziom wiedzy uczniów i jakość ich wykształcenia zależy od kwalifikacji zawodowych nauczycieli. Podzielamy również pogląd, że w wyniku ostatecznej polityki finansowej poprzednich władz z pracy w oświacie odeszło wielu penionych fachowców, natomiast nastąpił pewien przypływ nauczycieli miernych. Wiemy też, że wspomniane warunki powodowały wstępną selekcję negatywną już w momencie naboru na studia nauczycielskie.

To wszystko wskazuje na konieczność zmian w strukturze nauczycieli. Czynnikiem blokującym możliwość dokonania selekcji z punktu widzenia przydatności zawodowej jest istotny — naszym zdaniem — status nauczyciela mianowanego na stałe. Buntują się przeciwko niemu dyrektorzy, buntują się ci nauczyciele, którzy pracują rzetelnie, z pełnym zaangażowaniem. Jednakże status nauczyciela mianowanego jako czynnika stabilizującego pozycję zawodową ma długie tradycje i całkowite zlikwidowanie go spowoduje gwałtowny protest wszystkich zatrudnionych w szkole — nawet tych najlepszych. Może to być przyczyną kolejnego odpływu kadry — tym razem najlepszej.

Proponujemy wyjście, które ułatwi przeprowadzenie selekcji, a nauczycielom dobrym zapewni nadal stabilizację. W miejsce mianowania na stałe wprowadzić mianowanie okresowe podlegające weryfikacji, zgodnie z terminem ustalonym przez rady pedagogiczne szkół. Rozwijamy samorządność — dajmy więc samym nauczycielom decydować o tym, czy chcą w swojej szkole mieć nauczycieli mianowanych, jakie będą tego mianowania warunki i co jaki czas będzie się odbywać weryfikacja. Takie ujęcie problemu spowoduje utrzymanie stabilizacji zawodowej dobrych nauczycieli, przyczyni się do większego, niż dotychczas, związania pracowników ze swoją szkołą i wpłynie na zmniejszenie rotacji w zawodzie. Pozwoli również na pozbycie się tych pracowników, którzy

złym wykonywaniem obowiązków psują dobre imię szkoły. Uwierzymy w mądrość nauczycieli i pozwólmy im samym opracować regulamin mianowania dla swojej szkoły.

W celu przyciągnięcia do szkół dobrych fachowców należy kłaść nacisk na odpowiednie kształtowanie wynagrodzeń nauczycieli. Zgadza się, że takim czynnikiem będą preferencje finansowe dla nauczycieli przedmiotów zawodowych. Muszą oni mieć jednak pełne przygotowanie pedagogiczne, gdyż w przeciwnym razie szkoły przyciągną ludzi, którzy potrafią poprowadzić kilka ciekawych lekcji, natomiast nie poradzą sobie ani z ułożeniem dobrego programu nauczania, ani z realizacją całego cyklu teoretycznej nauki zawodu.

Czynnikiem opóźniającym napływ do szkół wartościowych pracowników jest obowiązująca do tej pory polityka płac w szkolnictwie. Uznawanie, iż pensja nauczyciela to suma wynagrodzenia za podstawowe pensum plus cztery godziny ponadwymiarowe, jest błędem. Coraz więcej nauczycieli pracuje w wymiarze etatowym, a ponadto takie przedstawienie sprawy fałszuje obraz kondycji materialnej środowiska. Również ciągłe opóźnienia w waloryzacji zarobków nauczycieli oraz takie ustawienie ich siatki płac, że są oni „spóźnieni” o kwartał w stosunku do innych branż, nie przyczyni się do prędkiego dopracowania się kadry na wysokim poziomie. Nadal pozostaną, tak jak dotychczas, entuzjaści, a obok nich mierni.

Pewną poprawę w tym względzie może dać podniesienie rangi funduszu nagród w premowaniu najefektywniejszych nauczycieli, z uwzględnieniem głosu rady pedagogicznej oraz innych ciał organizacyjnych szkoły (np. rady rodziców) w ich przydzielaniu.

Uważamy, że należy dążyć do osiągnięcia w przyszłości takiego stanu, aby poziom wynagrodzeń w szkolnictwie był konkurencyjny w stosunku do płac w przemyśle i to będzie najlepsza gwarancja przyciągnięcia najdoskonalszych specjalistów.

Opowiadamy się za zwiększeniem autonomii szkół i ich odbiurokratyzowaniem. Dobrze rozumiana samorządność, jako współdecydowanie o szkole dyrekcji, grona nauczycielskiego, rodziców oraz młodzieży, z pewnością wpłynie na poprawę procesu dydaktyczno-wychowawczego.

Popieramy stanowisko zespołu w sprawie zmiany systemu dokształcania nauczycieli i wnioskujemy przyspieszenie realizacji tego punktu.

W pełni popieramy uporządkowanie klasyfikacji zawodów i specjalności. Uważamy, że programy kształcenia specjalistycznego winny być opracowywane lokalnie.

Nie uzyskaliśmy zgody poglądów co do ujednolicenia statusu uczniów szkół zawodowych. Zwolennikom argumentacji zespołu przeciwstawili się nauczyciele widzący w odpłatności dla ucznia uczącego się zawodu jedyną możliwość uczenia się dzieci z rodzin bardzo biednych, w których każdy — nawet tak mały dochód — liczy się. Powyższa argumentacja dotyczyła szczególnie uczniów szkół przykładowych.

Skoro rozpoczęcie wdrażania nowego modelu kształcenia zawodowego ma nastąpić w 1995 roku, należy już od września 1991 r. wprowadzić poradnictwo zawodowe od klasy V szkoły podstawowej.

Opracował zespół nauczycieli szkół zawodowych z Bydgoszczy pod kierownictwem przewodniczącej Sekcji Szkolnictwa Zawodowego Oddziału Bydgoskiego ZNP.

CO ZOSTAŁO W PAMIĘCI?

CD ZE STR. 1

Zestawy literatury poznawanej z obowiązku szkolnego oraz interpretacje zawartych w niej treści zmieniały się stosownie do celów nauczania i odpowiadających im modeli absolwentów. Dlatego w każdej zbiorowości czytających książki można wyodrębnić różne pokolenia edukacyjne, których członkowie mają mniej lub bardziej odmienne od siebie szkolne doświadczenia lekturowe.

Moje spostrzeżenia o czytelnictwie różnych pokoleń edukacyjnych stały się możliwe dzięki wynikom ogólnopolskich reprezentatywnych badań zasięgu książki, które przeprowadził Instytut Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej w 1985 r. wśród osób powyżej 15 roku życia. Uwagi te odnoszą się do ludzi, którzy uzyskali odpowiednie wykształcenie w latach 1945—1984, z wyłączeniem rozmówców związanych z książką profesjonalnie (w tym nauczycieli) oraz uczących się w okresie objętym badaniami.

W interesujących nas latach system oświaty podlegał kilkakrotnie zmianom organizacyjnym i przekształcaniom koncepcyjnym. Znanie m.in. nauczycielom polonistom instrukcje władz oświatowych znacznie ograniczyły w niektórych latach minionego 40-lecia ich swobodę w realizowaniu programu. Niekiedy nakazywano wręcz sposoby interpretowania literatury.

W latach 1945—1984 szkoły różnego stopnia wykształciły wiele roczników absolwentów szkół podstawowych i ponadpodstawowych i oni też interesowali nas szczególnie w toku badań. Zmieniające się ogólne cele systemu edukacyjnego — zawarte w programach nauczania lub też w wystąpieniach przedstawicieli władz politycznych — uwiaryściły w charakterystycznych nazwach kolejnych generacji absolwentów instytucji nauczania.

Członkowie pierwszego powojennego pokolenia edukacyjnego uczyli się w najmniej ustabilizowanym pod każdym względem okresie 40-lecia, to jest w latach od 1944/45 do 1948/49. Odradzające się szkolnictwo cechowała początkowa decentralizacja, rozmaitość inicjatyw oświatowych oraz zróżnicowanych światopoglądowo instytucji i organizacji, które zajmowały się kształceniem ogólnym i zawodowym. Pokolenie to można by nazwać **ideologicznymi eklektykami** i/lub **tradycjonalistami**.

Następną generacją edukacyjną byli kształceni „w duchu internacjonalizmu i patriotyzmu bojownicy o pokój, postęp i demokratyczną Polskę zgodnie z zasadami marksizmu-leninizmu”. Uczyli się oni na podstawie programów obowiązujących w latach: 1948/49 — 1955/56 (szkoły zawodowe) i 1949/50 — 1956/57 (szkoły podstawowe i średnie), to jest w czasie centralizacji szkolnictwa oraz szczególnie natrętnej ideologizacji i dużego upolitycznienia programów nauczania. Wprowadzono wtedy 11-letnią szkołę ogólnokształcącą i wąską specjalizację w szkoleniu zawodowym, nad którym nadzór objął powstały w 1948 r. Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego (CUSZ).

Kolejne cztery pokolenia absolwentów — to różne odmiany **budowniczych socjalizmu**. Zapoczątkowują je **szermierze słowa** — absolwenci wyłącznie szkół zasadniczych, którzy po zlikwidowaniu CUSZ w 1956 r. podjęli naukę już po

reorganizacji szkolnictwa zawodowego. W nowym programie kładziono nacisk na doskonałość sprawności językowo-stylistycznych uczniów. Program ten obowiązywał do reformy oświaty w 1961 r.

Następną generacją **budowniczych są obrońcy ideałów socjalizmu**. Znaczna część ich edukacji przebiegała w okresie dyskusji nad reformą szkolnictwa, tzn. od r. 1957 do wprowadzenia reformy w r. 1963/64. Uwidoczniło się to w licznych, wciąż na nowo korygowanych, programach i instrukcjach. Ostatni rocznik tej generacji był jednocześnie ostatnim rocznikiem kończącym 7-letnią szkołę podstawową.

„Ośmiolatkę” kończyli natomiast budowniczym socjalizmu, którzy mieli stać się świadomymi **współtwórcami nowego socjalistycznego porządku społecznego i socjalistycznego ładu moralnego**. Członkowie tej generacji z wykształceniem podstawowym uczyli się według programów obowiązujących w latach 1963/64 — 1971/72. Uczniowie ówczesnych szkół zasadniczych zostali objęci programem, który realizowano w latach 1966/67 — 1973/74. Absolwenci zaś szkół średnich rozpoczęli naukę na tym poziomie w czasie wprowadzania do pierwszych klas nowych programów nauczania z r. 1967/68.

Czwartą grupą budowniczych socjalizmu byli **współgospodarze PRL**. Zgodnie z założeniami programów obowiązujących w szkołach różnego stopnia w latach 1971/72 — 1980/81 mieli oni cechować się szczególnym przywiązaniem zarówno do społecznego i kulturalnego dorobku Polski Ludowej, jak i do kultury narodowej i literatury ojczystej.

Ostatnie pokolenie edukacyjne nazywałam **uczestnikami kultury socjalistycznej**, ponieważ wówczas nikt jeszcze jawnie nie podważał jej socjalistycznego fundamentu. Uczyli się oni według programów wprowadzanych do szkół w latach 1980/82. W tym czasie znika wzór **budowniczego socjalizmu**, a w programach nauczania języka polskiego następuje zwrot ku jednostkowym wartościom uniwersalnym — prawu do wolności, godności osobistej i swobody przekonań. Mimo podkreślania tych wartości i włączenia wielu nowych utworów do zestawów lekturowych, cele oświatowe były jedynie pewnym przeformułowaniem i kontynuacją tych, które charakteryzowały lata 70.

Śladów szkolnej edukacji poszukiwałam przede wszystkim w zbiorach książek szczególnie cenionych przez rozmówców oraz stosowanych przez nich kryteriach oceny przekazu książkowego. Szkoła dostarcza bowiem przykładów utworów, które należy uważać za wartościowe. Niektóre z nich pozostają w pamięci wielu czytelników dość długo, mimo wzbogacania się ich doświadczeń lekturowych, a nawet mimo zmiany kryteriów oceny publikacji wybieranych do czytania z własnej woli. Skłonni są oni traktować je jako standardy „dobrej literatury”, chociaż być może przeczytane na nowo nie miałyby dla nich większego znaczenia, ponieważ nie oferują tego, czego ci czytelnicy aktualnie poszukują w literaturze.

Wiele też osób wyróżnia szczególnie cenione przez siebie przekazy książkowe na podstawie

kryteriów, którym można przypisać szkolną proveniencję. Do nich należą tzw. kryteria polskości, czyli wartości uważane za składniki więzi narodowej. Symbolizują ją albo same utwory, takie jak „Pan Tadeusz”, albo też zawarte w nich treści, które dotyczą zwłaszcza przeszłości narodowej wspólnoty. Z instytucjami kształcenia należy również łączyć poznawcze walory przekazu książkowego, szczególnie te formułowane ogólnikowo, gdzie poznawanie ma sens odpowiadający znaczeniu, które przypisuje się w ogóle nauce, uczeniu się jako wartościom powszechnie cenionym.

Uproszczone, szkolne kryteria wartościowania literatury bywają odnoszone przez różnych odbiorców książki do publikacji wszelkiego typu i poziomu, jakkolwiek najczęściej wyróżniają oni na podstawie takich kryteriów literaturę poznawczą w czasie nauki.

Takie szkolne doświadczenia lekturowe uwiaryściły się wśród osób ze wszystkich pokoleń edukacyjnych. Jednakże późniejsze w tym zakresie nie wydają się zbyt duże, z wyjątkiem nielicznych **szermierzy słowa** i rozmówców z najmłodszej generacji — **współgospodarzy PRL i uczestników kultury**. Stosunkowo najczęściej szkolne stereotypy w myśleniu o literaturze ujawniali członkowie trzech pokoleń: najubożsi w doświadczenia lekturowe (tj. niewiele czytający) **szermierze słowa** oraz **obrońcy ideałów socjalizmu i współtwórcy socjalistycznego porządku**. Względnie najwięcej spośród nich ceniło książki szkolne, to znaczy wprowadzone do programu nauczania w latach 1944—1982. Zazwyczaj poznali je w czasie nauki. Stanowiły one znaczącą część zbiorów książek, które polecieli do czytania innym ludziom. Wybierali je głównie na podstawie kryteriów polskości.

Szkolny charakter miał także zbiór książek rekomendowanych przez **eklektyków** z tym, że większość polecanych utworów rozmówcy ci poznali już po zakończeniu swojej edukacji. Uważali je zatem przede wszystkim za przedmiot atrakcyjnej lektury.

Nie można było jednoznacznie ocenić skutków oddziaływania szkoły na stosunek do literatury **bojowników**. W ich świadomości książka zachowywała przypisywaną jej tradycyjnie wysoką rangę środka przekazu istotnego społecznego treści oraz czynnika więzi narodowej.

I w tym częściowo należy upatrywać śladów edukacji. Jakkolwiek też zbiór cenionych przez nich książek zawierał tylko kilka utworów szkolnych, to duża koncentracja wyborów na tej literaturze świadczy o tym, że dla **bojowników** była ona rzeczywiście ważnym składnikiem więzi ponadlokalnej (narodowej). We wspomnianym zbiorze przeważały jednak publikacje pozaszkolne, które **bojownicy** wyróżnili ze względu na indywidualne upodobania. Książka była więc również dla **bojowników** atrakcyjną z uwagi na treści ważne dla jednostki, dzięki którym lektura może stać się zajęciem przede wszystkim przyjemnym, a niekiedy i pożytecznym.

Najmłodsze generacje — **współgospodarze PRL i uczestnicy kultury socjalistycznej**, zdawali się traktować książkę jako jedną z wielu form kultury. Dla nich przestała być ona środkiem przekazu szczególnych treści i symbolem więzi

ponadlokalnej (narodowej), a stała się przedmiotem indywidualnego wyboru. W zbiorach polecanych przez nich książek dominowały publikacje pozaszkolne. Propagowali je ze względu na ważne role dla nich treści poznawcze oraz te cechy utworów, dzięki którym ich lektura stała się przyjemnym zajęciem. Wartości te mogły być co najwyżej jednym ze składników międzyosobowej wymiany opinii. Rozmówcy ci uważali lekturę za sprawę prywatną. Nie pomijali książki, a nawet doceniali ją jako źródło różnych wrażeń, chociaż nie wyróżniali specjalnie spośród innych środków przekazu. Szkolne utwory nie były dla nich wzorcami dobrej literatury. Wartości poszukiwane przez nich w przekazie książkowym wydają się bardziej zindywidualizowane, chociaż pozostają w pewnym sensie uniwersalne. Były to bowiem wartości ważne dla jednostki, ale można je odnieść do codziennego egzystencji każdego człowieka, który pragnie relaksu, rozrywki, czasem przygody i niezwykłych przeżyć, niekiedy zaś jakiejś informacji czy wiedzy, albo po prostu „wejścia w inny świat”, „uczestniczenia w innym życiu”.

Takie traktowanie książki i lektury — dalekie od szkolnych wzorców — sprzyjało czytaniu, ponieważ udział osób w ogóle nie zainteresowanych książkami był mniejszy w tych rocznikach, których członkowie zwracali uwagę na walory lektury i wartości polecanych publikacji, które są istotne dla jednostki.

Niewielkie różnice pokoleniowe, które wystąpiły w wyborze cenionych książek i w kryteriach ich wartościowania nie muszą wcale świadczyć o nieskuteczności oddziaływania szkoły. Przeciwnie, można by je uznać za osiągnięcie zamierzonych celów oświatowych, w których chodziło raczej o niwelowanie ewentualnych przedziałów i „uśrednianie” poziomu wychowanków niż o wykształcanie różnych elit. Celów tych nie podważały liczne zmiany w programach nauczania, które należy uważać raczej za drobne korekty niż rzeczywiste przekształcenia systemu edukacyjnego.

Szkolna wspólnota kryteriów oceny literatury i symboli łączonych z książkowym przekazem nie daje jednak żadnych gwarancji na czytanie książek, a tym bardziej na wytworzenie się odrębnych grupowych (np. pokoleniowych) wzorów uprawiania lektury. Cechujące badanych rozmówców różne wzory praktyk lekturowych uformowały się poza zasięgiem instytucji kształcenia i były niezależne od ich przynależności do odpowiedniego pokolenia edukacyjnego. Czytanie książek — jak się okazało — ma bowiem charakter indywidualny, a nie grupowy, a zwłaszcza nie-pokoleniowy, i w większym stopniu zależy od różnorodnych czynników sytuacyjnych.

Za przejaw indywidualizowania się czytelnictwa można też uznać widoczne uzależnianie się członków najmłodszych pokoleń edukacyjnych od szkolnych sposobów myślenia o literaturze. Indywidualizację tę należy wiązać z szerszymi przemianami cywilizacyjnymi, których skutkiem jest m.in. powszednienie książki jako formy kultury. Procesy powszednienia książki zmniejszają możliwości skutecznego oddziaływania szkoły na czytelnictwo jako podstawowej instytucji wprowadzającej w świat literatury.

GRAŻYNA STRAUS

Autorka jest pracownikiem naukowym Instytutu Książki i Czytelnictwa Biblioteki Narodowej.

OCZYMA CZYTELNIKÓW

KOZACZYŻNA

Pamiętacie z lektury szkolnej sprzed lat: „Ej, ty, na szybkim koniu, gdzie pędzisz Kozaczę?”. Pamiętacie Sienkiewiczowskie, wspaniałe obrazy kresów szlacheckiej Rzeczypospolitej: Dziki Pól, pustoszone ogniem i mieczem w czasie wojny polsko-kozackiej w połowie XVII wieku? Pamiętacie kresowe stancie, stepy, jary, Bohuna, Bar, Skrzetuskiego, Horpyń, Helenę i rycerza nad rycerze — Michała Wołodyjowskiego? A także miejsca wielkich bitew: Chocim, Beresteczko, Kamieniec?...

Pamiętacie piękne obrazy Józefa Brandta ukazujące okazy i bitwy oraz świetne typy Kozaków, kochających nade wszystko swobodę i małojecką sławę?

Jeśli chcecie sobie przypomnieć dzieje

tej kresowej ziemi, przyjeździe do Radomia, gdzie w Muzeum Okręgowym od ponad miesiąca czynna jest niezwykła wystawa, zatytułowana krótko: „Kozaczyżna”.

Ale zanim przedstawię jej niezwykłość — trochę historii. Otóż na rozległych obszarach dawnej Rzeczypospolitej — nad porohami Dniepra żył lud bidny i kochający wolność — Kozacy. Na rozległych stepach Ukrainy stanowili oni w XVI i XVII wieku pierwszą i naturalną zaporę przed atakami Tatarów i Turków na Lechistan (jak wrogowie nazywali nieraz naszą ojczyznę). Kozacy stawali wtedy niejednokrotnie ramię w ramię z Polakami i waleń przyczyniali się do zwycięstw. Tak było np. w sławnej bitwie pod Chocimem. Potem jednakże, nie mogąc znieść ucisku ze strony polskich panów — buntowali się przeciwko nim. Stąd m.in. bunt Kozaków pod wodzą Chmielnickiego, opisany tak plastycznie w I części Sienkiewiczowskiej „Trylogii”. Wojna polsko-kozacka, zakończona zwy-

cięską dla Polaków bitwą pod Beresteczkiem — sprawiła, że — jak napisał wielki pisarz — „nienawiść wrosła w serca i zatruta krew pobratymczą”.

Do niedawna cenzura nie pozwalała na publikację o polskiej Ukrainie, leżącej w granicach dawnej Rzeczypospolitej. Wymowny jest tu np. fakt, że nie doczekała się jeszcze ekranizacji pierwsza część „Trylogii”, mówiąca o tych sprawach. Na szczęście, okres ten należy do przeszłości. Dowodzi tego również radomska arcyciekawa wystawa.

Zgromadzone na niej wiele interesujących eksponatów z kilkunastu muzeów krajowych i z dwu muzeów zagranicznych, tj. z Muzeum Historycznego m. Lwowa i z Muzeum w Równem.

Można na niej obejrzeć i podziwiać portrety królów polskich z XVI i XVII w., hetmanów polskich i kozackich, świetne typy magnatów i Kozaków kresowych. Pokazane są także oryginalne XVII-wieczne mapy Dziki Pól, sporządzone przez francuskiego inżyniera i kartografa W. de Beauplana oraz liczne ryciny twierdz przygranicznych.

Z Muzeum w Równem pochodzi wiele zabytków archeologicznych, fragmentów ówczesnego uzbrojenia i rzeczy osobistych Kozaków, poległych w bitwie pod Beresteczkiem. Bagna i torfy beresteckie — mimo upływu blisko 350 lat — dobrze zakonserwowały militaria, przedmioty osobiste (a także szkielety walczących). Oglądamy więc na wystawie liczne kozackie szable, siekiery, prochnice, torby

na kule, noże, pasy i mieszki, a także kałamarz kozacki...

Kozacy nie stworzyli nigdy własnej państwowości, ale stali się integralną częścią naszej historii.

To właśnie kozackie — młodojeckie umiłowanie wolności, bitność i hardość Kozaków inspirowały wielokrotnie twórczość wielu naszych poetów, pisarzy i malarzy, m.in. Słowackiego, Zaleskiego, Goszczyńskiego, Sienkiewicza, Brandta...

Radomska wystawa pokazuje również te artystyczne inspiracje. W sposób rzetelny i obiektywny przybliża nam panoramę dziejów kozackich — głównie z XVI i XVII wieku.

Zauroczony wystawą prof. Igor Świesznikow z Ukraińskiej Akademii Nauk wyraził wdzięczność radomskim organizatorom ekspozycji mówiąc: „Takich wystaw nie mieliśmy ani tu, ani na Ukrainie, choć Kozaczyżna to wspólna część historii polskiej i ukraińskiej. Próbę odtworzenia tej historii uważam za bardzo cenną”, zaś doc. J. Gurba z UMCS w Lublinie stwierdził z podziwem: „Jeszcze nie widziałem wystawy zrobionej z takim rozmachem”. Inni ze zwiedzających mówili z uznaniem, że ożywiła ona historię, że wzrusza, że jest ewenementem.

Zapraszam Czytelników „Głosu” na radomską „Kozaczyżnę”. Jestem przekonany, że Ci, którzy przyjadą do Radomia, podzielą powyższe opinie.

HENRYK MORAWSKI
Białobrzegi Radomskie

TEGO NIGDZIE BYM NIE PRZEŻYŁ

Kazachstan do tej pory był nazywany republiką stu narodowości, żyjących z sobą zgodnie i przyjaźnie. Z miłością teraz bywa różnie, ale do ekscesów między nacjami nie dochodzi. Polacy rozsiani są po całej republice, najwięcej jest ich w części północnej, gdzie klimat jest najsurowszy i warunki życia najtrudniejsze. Jak oświadczył prezydent Kazachstanu Nursułtan Nazarbajew, Polaków jest ok. 1,5 mln. Wydaje się, że liczba ta jest zaniżona. Mówi się o ponad dwumilionowej Polonii.

Dotychczas Polacy byli pozostawieni sami sobie. Dopiero od dwóch lat zaczęli przybywać do republiki polscy nauczyciele, sporadycznie zjawiają się zespoły artystyczne. W woj. celinogradzkim, większym od połowy Polski, obecnie jest trzech pedagogów: **Witold Dajewski**, **Zbigniew Szpruta** i piszący te słowa. Najmłodszy, z którym przeprowadziłem tę rozmowę, jest **Zbyszek**, liczący 26 lat, mieszkawiec Częstochowy, przed wyjazdem uczył w tym mieście w Szkole Podstawowej nr 48.



Zbigniew Szpruta

— Kazachstan w Polsce znany jest głównie z bajkonurskiego kosmodromu i poligonu atomowego w Semipalatynsku. Nie są to dobre skojarzenia. Dlaczego zdecydowałeś się na wyjazd?

— Wiedziałem o tym, ale wiadome mi też było, że w Kazachstanie żyje dużo Polaków. Byli tam masowo deportowani, poczynając od 1934 r. Taka była wola ojca narodów Józefa Stalina. Odpowiedziałem na apel, Ministerstwo Edukacji Narodowej zaaprobowало moją kandydaturę.

Z żalem rozstawałem się z moimi uczniami. Uważałem jednak, że kazachstańskim Polakom będę bardziej potrzebny. Pragnąłem im pomóc, także przeżyć niepowtarzalną przygodę, poznać ludzi, ich problemy i rozległą republikę, o której w Polsce wie się mało. Decyzja o wyjeździe nie należała jednak do łatwych. Podjąłem ją z rozmysłem. Wiem teraz, że była ona ze wszech miar słuszną.

— Czy pamiętasz pierwsze wrażenia, gdy znalazłeś się w Kazachstanie?

— Pozostaną one na zawsze w mojej pamięci. Po prawie pięciu godzinach lotu wyładowałem wczesnym rankiem: było przenikliwe zimno, wiatr i śnieg, choć to połowa października. Szybko wyjąłem z plecaka zimową kurtkę. Następnie spotkanie z przedstawicielką celinogradzkiego kuratorium i wyjazd do siedziby władz oświatowych. Tutaj dopiero dowiedziałem się, że będę pracował we wsi Kamienka, rejon astrachański, ponad 70 km od Celinogradu.

I pierwsze rozczarowanie. Nikt ze szkoły mnie nie oczekiwał. Masa telefonów i dopiero po ponad siedmiu godzinach zjawila się kołchozowa ciężarówka. Padałem ze zmęczenia. Pospieszna jazda po nierównej drodze, przez stepowe równiny. Wreszcie i Kamienka, licząca ponad 1,5 tys. mieszkańców. Zwarta zabudowa, chaty bliźniaczo podobne do siebie. Przy każdej obórka, sklepiona z różnych materiałów. W jednej z chat przyszło mi zamieszkać. Gospodyni okazała się Polką, dobrze włada ojczystym

językiem. Pani Leokadia Staszewska żyje samotnie, dzieci i wnuki wyfrunęły w świat. Jest opiekuńcza, ma duże poczucie humoru, nieźle gotuje. Czuję się u niej prawie jak u mamy.

— Pierwsze wrażenia raczej niekorzystne. Jakie przyjęcie zgotowali ci inni?

— Nie liczyłem na delegację z kwiatami, przemówienia, ani orkiestrę, ale spodziewałem się, że sprawy organizacyjne zostaną dopięte. Dopiero później miałem się przekonać, że tutaj wszystko idzie opieszale, nikt specjalnie się nie spieszy. Złe wrażenie minęło, gdy na drugi dzień do domu przyszły dzieci i pytały, kiedy rozpoczną się lekcje polskiego. To podniosło mnie na duchu. Oczekiwali na mnie ci, na których najbardziej mi zależało.

Zaszedłem do szkoły. Duży, nowy, piętrowy budynek, z daleka rzucający się w oczy. Z frontowej ściany powitał mnie Lenin na okazałym portrecie i jego słowa: „Uczyć się, uczyć się i jeszcze raz uczyć się”. Ciekawe, pomyślałem, czy myślał również o języku polskim. Na korytarzu sporo zieleni, ale jeszcze więcej podniosłych, patriotyczno-ojczyźnianych hasel, wynoszących pod niebiosa dokonania woda rewolucji. Bardzo duża tablica ze zdjęciami miejscowych weteranów wojny.

Wizyta u dyrektora Stanisława Popławskiego, Polaka, prawie wcale nie władającego językiem ojczystym. Przyjął mnie życzliwie, obiecał pomoc i słowa dotrzymał. Mam własną izbę lekcyjną, nowe meble, przybywa pomocy naukowych. Nauczyciele okazali się przyjaźnie do mnie nastawieni.

— Jak wystartowałeś w nauczycielskiej pracy?

— Rozpocząłem od spotkania z uczniami. Była pełna sala, choć wiedziałem, że Polaków jest znacznie mniej. Zrozumiała była ciekawość i chęć ujrzenia przybysza z dalekiego kraju. Cisza, jak makiem zasiał. Opowiedziałem o Polsce, o sobie, pokazałem mapę i ilustracje.

Obecnie na lekcje języka polskiego uczęszcza prawie czterdziestu uczniów, od klasy dru-

giej do dziesiątej. Prawie wszyscy pilnie uczą się ojczystego języka. Niektórzy przychodzą do mojego mieszkania, aby poznać go lepiej. Marzą mi się w Polsce tak zaangażowani uczniowie, jak: Natasza Sadowska, Alosza Brady, Sławek Winiarski. Polskiego uczą się również dorośli — prawie 30 osób. Bywa, że całe rodziny, jak na przykład Budusów. Na lekcje przychodzą rodzice Anna i Władysław oraz ich synowie Dima i Denis.

Widzę już efekty swej pracy. Uczniowie coraz lepiej piszą i czytają, śpiewają polskie piosenki, poznają nowe słowa. Rekordy popularności bił wierszyk „Kto ty jesteś?”, który znają nie tylko uczniowie, uczący się polskiego.

— Jaki jest stan polszczyzny w twojej wiosce? Czy zachowała się kultura, obyczaje?

— Nie jest dobrze, polszczyzna w znacznej mierze się zatraciła? Jedyne ludzie najstarsi, w wieku ponad 60 lat, potrafią mówić po polsku i to nie zawsze poprawnie. Mieszają się słowa ukraińskie, białoruskie, rosyjskie. Oni też modlą się po polsku z cudem ocalałych księżeczek do nabożeństwa i śpiewników. Zbierają się wspólnie i wznoszą modły. Wielu przedstawicieli polskiego pokolenia rozumie po polsku, ale nie posługuje się nim wcale. Młodzież i dzieci — całkowicie nie znają ojczystego języka. Zachynam od liter i słów najprostszych.

Zachowały się obyczaje, związane z religią. Niektóre uległy zmianom. Na przykład święto zmarłych obchodzone jest wiosną. Nie pali się świec, na groby ludzi przynoszą jedzenie, łącznie z alkoholem. Na wigilię sporządza się kutię. Zachowała się kultura z kręgu kościelnej, piosenki, wyniesione z pobytu w ojczyźnie, z lat najmłodszych.

— Czy zastanawiałeś się, dlaczego polskość w tak znacznym stopniu się zatraciła?

— Aby to zrozumieć, trzeba się cofnąć o lat blisko 60. Deportowani Polacy napotkali nieludzkie warunki życia w Kazachstanie. Nie było wtedy Kamienki, tylko punkt nr 10. Ludzi przywieziono i zostawiono na pastwę losu. Z gliny robili lepianki, głęboko osadzone w ziemi. Bez względu na komendandzkie rozkazy. Za byle przewinienie groziły surowe kary. Straszne mrozy i głód dziesiątkowały ludzi. Dla dzieci najgorsza była dyzenteria; gospodyni zmarli dwaj bracia.

Język polski był od początku zwalczany. Groziły surowe kary za posiadanie polskich książek, za zbiorowe modlitwy, nawet do 10 lat więzienia. Polacy byli traktowani jako szczególnie niebezpieczni wrogowie socjalizmu i Związku Radzieckiego. Przeżycie to był problem najważniejszy i jedyny. Inne zeszyły na dalszy plan. Nieco lepiej było po dojściu Chruszczowa do władzy, ale dowody osobiste, odebrane jeszcze w Polsce, zwrócono dopiero w 1966 r.

Ratowanie polszczyzny było spóźnione i niezwykle trudne; wszechwładny język rosyjski dokonał nieodwracalnych spustoszeń. Inna sprawa, że Polacy nie potrafili trzymać się razem. Bardzo często zawierali związki małżeńskie z innymi nacjami, bywali też swawolni. Inaczej było z Niemcami, którzy żyli w zwartej gromadzie, zachowali język i kulturę. Małżeństwa mieszane należały do rzadkości.

— Powszechne staje się dążenie do szuka-

nia korzeni, określenia swojej tożsamości narodowej. Co na to kazachstańscy Polacy?

— Procesy te są bardzo silne w Związku Radzieckim i często odbywają się bardzo gwałtownie. W Kazachstanie jest spokojniej, gdyż wszystko tu przebiega wolniej na ogromnym terytorium, gdzie wieś często oddalona jest od drugiej o dziesiątki kilometrów.

Polacy dopiero budzą się z letargu. Szukają swoich rodowodów, przeszłości, przypominają sobie ojczyznę, ale nie jest to łatwy proces. Polszczyzna poniosła straty niepowetowane, dlatego i odradzanie się jej jest trudne. Co najważniejsze, Polacy nigdy nie zatracili narodowości, czuli się nimi pomimo że nie mogli pełnić wielu funkcji, bardzo utrudniony był dla nich start na studia wyższe. Było to irracjonalne, romantyczne i chyba to cechuje nasz naród. To pozwala z optymizmem patrzeć na odradzanie się języka polskiego. Niezbędna jest jednak pomoc, aby polskość wybuchła płomieniem.

Obecni tutaj nauczyciele jej udzielają i w tym dostrzegam sens naszej misji — gdyż tylko w takich kategoriach trzeba określać nasz pobyt w Kazachstanie. To nie są patetyczne słowa, taka jest prawda.

— Trudności w Związku Radzieckim coraz większe. Ojczyzna oddalona o prawie 5 tys. km. Życie w kolchozowej wsi to żadna atrakcja. Nie nachodzą cię myśli — aby pożegnać Kazachstan?

— To wszystko prawda. Gdy śnieg zawieje, a bywa to często, nie ma co marzyć o wyjeździe z Kamienki. Warunki życia niełatwe, mróz ponad 30°C, to normalne. Dokuczliwa jest tęsknota za krajem, rodziną, bliskimi.

Bycie tutaj to potrzeba serca. To radość ogromna, być świadkiem procesu i jego sprawcą, gdy dzieci poznają ojczysty język, gdy bliższa staje się im ojczyzna i nabiera coraz realniejszych kształtów. Tego nigdzie bym nie przeżył. To kiedyś stanie się historią. Brzmi to górnolotnie, ale taka jest rzeczywistość.

Nie jestem tu samotny. Mam uczniów, którzy są mi bardzo bliscy. Poznałem wielu wspaniałych ludzi o życiorysach, których wystarczyłoby na książki. Wielu stara się mi pomagać, uczynić mój pobyt znosięjszym. Sporo ludzi odwiezdam, niektórzy przychodzą do mnie. Tematów do rozmów nie brakuje.

— Niedawno byłeś w Polsce. Nie myślałeś, żeby jednak zostać w Częstochowie?

— Gdy opowiedziałem o kazachstańskim życiu, rodzina i bliscy doradzali, abym został w kraju. Myśli takiej nie miałem nawet na chwilę. Nie mogłem zwawieść swoich małych i dużych przyjaciół z Kamienki.

Robiłem natomiast wszystko w Polsce, aby im pomóc. Z całego serca dziękuję Kuratorium Oświaty i Wychowania w Częstochowie, które zaprosiło 25 moich uczniów do Polski od 22 marca do 7 kwietnia br. Już teraz widzę ich radość z pobytu w swojej ojczyźnie. Zostałem przyjęty na audiencji przez biskupa częstochowskiego Stanisława Nowaka. Przekazał mi liczne upominki dla mojej działwy i dla dorosłych. Otrzymałem je z wielu źródeł. Wszystkim gorąco dziękuję.

Rozmawiał
JÓZEF SADOWSKI

Z każdym dniem otrzymuję coraz więcej listów, z różnych zakątków Polski. To bardzo krzepi na duchu i pomaga przezwyciężyć trudne chwile. Oceny materiałów niezwykle wysokie. Mam w tym miejscu świadomość kurtuazji. Są prośby, żeby dużo pisać o Kazachstanie, o teraźniejszości i przeszłości żyjących tu Polaków.

Otrzymuję przesyłki z książkami, naklejkami, widokówkami, deklaracje pomocy konkretnym rodzinom. Na wszystkie listy staram się odpowiedzieć.

Pragnę najserdeczniej i najgoręcej podziękować za wspaniałe listy paniom: Gabrieli Wilczyńskiej ze Słupska, Ewie Mucharskiej z Piechowic; Krystynie Mazur z Wodzisławia Śląskiego, Zofii Korczyńskiej z Kalisza, panom: Władysławowi Święcickiemu z Kielc, Bogdanowi Fussowi z Oporowa woj. płockie, Bernardowi Pawlukowi z Torunia i wielu innym osobom.

W dalszym ciągu proszę o wsparcie. Polskie dzieci w Kazachstanie oczekują na każdą, nawet najdrobniejszą pamiątkę ze swojej ojczyzny.

Józef Sadowski
Kazachskaja SSR 474-081 Celinogradskaja
Oblast
Pietrowska ZSRR

UWAGA HISTORYCYCY (I NIE TYLKO...)

Tej okazji dydaktycznej nie wolno przegapić! Od kilku tygodni, w każdy poniedziałek o godz. 15.30, Polskie Radio nadaje kapitalny cykl audycji nawiązujących do historii najnowszej. „Był rok ...” — taki jest tytuł tego serialu. Każda kolejna audycja, to jeden rok z dziejów powojennej Polski. Ale jak to jest zrobione! Całość tworzą fragmenty archiwalnych nagrań radiowych. Słyszemy głosy pierwszoplanowych, nierzadko wybitnych postaci z tamtych lat — polityków, artystów, naukowców. Autorzy przypominają fragmenty transmisji z najważniejszych wydarzeń politycznych, społecznych, kulturalnych — szkoda, że zabrakło choć kilku minut dla sportu. Bo przecież nie tylko o wielkich momentach z minionych lat jest w tym cyklu — autorzy przypominają także dawne piosenki, mówią o modzie i o obyczajowości tamtego okresu.

Oto przykład — rok 1966. Milenium, konflikt władz politycznych z kościołem. Słyszemy głos Jerzego Turowicza i jakże gwałtowną z nim polemikę Władysława Gomułki — tego wtedy nikt nie odważyłby się emitować na antenie! Albo takie zestawienie — fragmenty przemówienia Gomułki na święckich obchodach milenijnych w Poznaniu i fragmenty kazania kardynała S. Wyszyńskiego, wygłoszonego na mszy św. w tym samym czasie, kilka kilometrów dalej, przed poznańską katedrą. Kazania nagrałego bynajmniej nie po to, aby słuchali go wierni w całym kraju — słuchaczami tego nagrania byli ludzie z bardzo wąskiego, specyficznego kręgu... Do tego krótki, ale jakże fachowy komentarz profesora Wiesława Władki.

Dodatkowym walorem tego cyklu są głosy radiowych dziennikarzy i sprawozdawców — niektórzy z nich to bez przesady wybitni fachowcy, autorzy niezapomnianych transmisji i innych audycji. Jeden z nich, Sławomir Szof, jest autorem cyklu „Był rok ...”

W taki sposób historii może uczyć tylko radio. Więc nie przegapcie Koleżanki i Koledzy tej okazji — w każdy poniedziałek o 15.30 w programie II na falach UKF lub w programie IV na falach średnich i długich włączcie radio i nagrajcie tę audycję — nie będziecie żałować.

Zresztą, nie tylko te audycje można posłuchać wraz z uczniami. Naprawdę warto zainteresować się tym, co radio nadaje w ramach bloku audycji edukacyjnych — to znakomity, atrakcyjny, a przy tym efektywny materiał dydaktyczny.

A wracając do cyklu „Był rok ...” — audycje te przeznaczone są zarówno dla młodych jak i starszych słuchaczy. Młodzi poznają autentyczny kawałek historii. A dla starszych — jakaż to wspaniała okazja do przywołania wspomnień wydarzeń, których byli świadkami, które przeżywali, które działy się w czasach ich młodości...

LECHOSŁAW GAWRECKI

PS. Pytanie do kierownictwa Redakcji Programów Edukacyjnych PR — gdzie można kupić kasety z nagraniami cyklu „Był rok ...” i innych przygotowywanych przez redakcję audycji?

JAN MAŚLANKA

KONTAKT
ALE JAKI

Czy można oceniać z punktu widzenia sprawiedliwości to, że na lekcji nauczyciel z różną częstotliwością kontaktuje się z uczniami? Do etycznej oceny interakcji nauczyciela z uczniami, zdaniem autora, upoważnia ich znaczenia dla rozwoju ucznia oraz możliwość wyboru różnych form zachowania się przez nauczyciela. Postaram się to uzasadnić.

Przypomnijmy, czym są interakcje nauczyciela z uczniami. Jak pisze A. Gurycka¹, w szkole (a także poza nią), jeśli nauczyciel zamierza wywierać odpowiedni wpływ na uczniów — tworzy, organizuje sytuacje wychowawcze. Autorka wymienia dziewięć rodzajów sytuacji, z czego w czterech mamy do czynienia z interakcją nauczyciela z uczniem, w tym jedną bezpośrednią i trzy pośrednie przez zadanie i grupę. Daje to nauczycielowi możliwość wywierania wpływu na zasadzie:

— modelowania przez własny sposób funkcjonowania i dostarczania tym samym standardów,

— werbalnego przekazywania standardów przez formułowanie nakazów, zakazów, aprobaty itp. oraz

— stosowania systemu wzmocnień — nagród i kar.²

Zatem system interakcji nauczyciela z uczniami w toku lekcji lub w innych sytuacjach jest modelem dla kształtowania się u uczniów standardów kontaktów z dorosłymi, rozstrzygania sporów, rozwijania umiejętności argumentacji i innych form relacji międzyludzkich, czyli jest źródłem doświadczeń.³ W procesie pedagogicznym, jako systemie interakcji nauczyciela z uczniami, dokonuje się wymiana informacji, wywieranie wpływu (w tym wychowawczego przez nauczyciela), organizowanie wzajemnych stosunków za pomocą różnych środków komunikacji (werbalnych i niewerbalnych).

Nauczyciel jest dysponentem czasu lekcyjnego, sprawuje kierowniczą rolę i organizuje proces uczenia się uczniów. To, co może dziać się na lekcji, jakie interakcje i między kim będą zachodziły — czy tylko

między nauczycielem a uczniami, uczniów między sobą lub wszystkie ich konfiguracje — zależy od nauczyciela. Szczególnie od dwóch elementów jego świadomości pedagogicznej: po pierwsze, od **jego wiedzy**, to znaczy orientacji, jakimi możliwościami interakcji rozporządza, po drugie, **postawy**, — biernej lub czynnej — która ukierunkowuje jego aktywność — albo sam będzie „aktorem”, albo będzie organizatorem aktywności uczniów i inicjatorem interakcji z uczniami.

Jakie możliwości nawiązania bezpośrednich interakcji z uczniami ma nauczyciel? Otóż z 10 kategorii zachowań nauczyciela na lekcji, jakie wyodrębnił Flanders⁴, sześć dotyczy bezpośredniej interakcji z uczniami: nauczyciel emocjonalnie akceptuje ucznia; udziela zachęcającej pochwały; wykorzystuje pomysły ucznia; zadaje pytania; udziela wskazówek; krytykuje ucznia. Podobne kategorie znajdujemy w systemie opracowanym przez J.B. Hougha⁵: emocjonalna akceptacja, karanie i nagradzanie, krytycyzm i odrzucenie, polecenia, zadawanie pytań uczniowi, odpowiadania na pytania ucznia, akceptacja pomysłów ucznia połączona z wyjaśnieniem problemów poznawczych.

Widzimy zatem, że interakcje nauczyciela z uczniami mogą odbywać się w dwóch sferach: w sferze rzeczowej (instrumentalnej) i w sferze emocjonalnej. W sferze rzeczowej istotne są elementy: treści interakcji i metody, formy organizacji działań ucznia (uczniów) współdziałania nauczyciela z uczniem (uczniami), fazy organizacyjne działalności uczniów. Jeśli teraz zwrócimy uwagę na drugi czynnik — postawę, jaką nauczyciel może zająć w procesie pedagogicznym, zobaczymy, iż od niej zależy będzie ilość i jakość interakcji w toku lekcji. Przy aktywnej postawie nauczyciel może uruchomić dwa czynniki: siebie i zadanie. Dając do wykonania zadanie w zespołach np. 3, 4 lub więcej osobowych, zapewni interakcje uczniów między sobą, zwiększy również możliwość własnych kontaktów z ucznia-

mi. Zajmując bierną postawę lub przy zastosowaniu innych form organizacji pracy, np. „równym frontem”, pracy z jednym uczniem przy tablicy — ograniczy ilość interakcji uczniów między sobą i własnych do kontaktu najwyżej z kilkoma uczniami.

Różne formy organizacji pracy i interakcje z nauczycielem zmieniają sytuację ucznia w klasie, procesie uczenia się:

— może być biernym słuchaczem (i nudzić się),

— współpracować z kolegami, porozumiewać się z nimi,

— kierować zespołem, lub pracować samotnie.

Dzięki zastosowaniu pełnego repertuaru sposobów interakcji z uczniem nauczyciel może:

— aktywizować go do działania,

— podsuwać pomysły,

— utwierdzać w słuszności działania, argumentować,

— korygować zachowania werbalne i inne,

— zachęcać do działania.

Po tym merytorycznym wstępie można powrócić do problemu roli samoświadomości pedagogicznej nauczyciela. W naszych badaniach chodziło właśnie o ustalenie, czy nauczyciele zdają sobie sprawę z tego, jakie skutki wywołują różne ich zachowania i przyjęte strategie działania. Odpowiedź na pytanie, **czy można oceniać z punktu widzenia sprawiedliwości częstotliwość interakcji z uczniami na lekcji wymagała dokonania uogólniającej refleksji** oraz oceny działań i ich skutków. Ponad 70 proc. badanych (z tego 43 proc. „tak” i 31 proc. „raczej tak”) jest zdania, że częstotliwość interakcji nauczyciela z uczniem można oceniać z punktu widzenia sprawiedliwości. Z drugiej strony trzeba zwrócić uwagę, że 26 proc. badanych nie dostrzega, iż w tym, jak często, kiedy, gdzie i jak zwracają się nauczyciele do uczniów, kryje się źródło tak często przez uczniów wytykanej im niesprawiedliwości.⁶

Nie udało się ujawnić czynnika mającego związek ze stanowiskiem wobec etycznej oceny interakcji nauczyciela z uczniami drogą korelacji. Chociaż w mniejszym stopniu są skłonni nadawać interakcjom walor etyczny mężczyźni i nauczyciele młodszy, to nie są to różnice o wysokiej istotności statystycznej (między nauczycielami początkującymi i z dłuższym stażem wskaźnik różnicy χ^2 5.33, $p = .074$). Podobnie, miejsce zamieszkania nie stanowi czynnika różnicującego, chociaż nauczyciele z małych miast najmniej dopuszczają etyczną ocenę częstotliwości kontaktów z uczniami i różnica między nimi a nauczycielami z dużych miast jest spora (wskaźnik χ^2 7.34, $p = .065$).

Formy samoświadomości i ich poziom różnicują stanowisko na poziomie istotności statystycznej — między grupami o niskim i wysokim poziomie samoświadomości refleksyjnej⁷ (wskaźnik χ^2 13.91,

$p = .010$.) Większymi zwolennikami oceny są osoby o dominującej formie samoświadomości refleksyjnej niż grupa o dominującej formie samoświadomości obronnej (χ^2 8.33, $p = .021$).

Cele i dążenia życiowe nie wykazują generalnie związku różnicującego pogląd na możliwość etycznej oceny częstotliwości kontaktu nauczyciela z uczniami, ale osoby, które wybrały równocześnie trzy cele — życie w kręgu rodziny i przyjaciół + pasjonująca praca, zawód + wiedza, wykształcenie — różnią się w tej sprawie z osobami wybierającymi cel: życie pełne zmian i nowych wrażeń (wskaźnik różnicy χ^2 9.35, $p = .033$).

I jeszcze jedna istotna statystycznie zależność. Otóż zwolennicy kar w wychowaniu i nadmiernego dystansu wobec uczniów są w mniejszym stopniu zwolennikami etycznej oceny częstotliwości kontaktu z uczniami niż nauczyciele nastawieni partnersko i będący przeciwnikami kar w wychowaniu (wskaźnik różnicy χ^2 8.79, $p = .015$).

Można w konkluzji powiedzieć, że wiele czynników wpływa na kształtowanie się rozumienia tego, jakie znaczenie ma dla rozwoju ucznia częstotliwość kontaktu z nauczycielem i kolegami, to w jakie dzięki temu stosunki wchodzi uczeń w klasie. Stąd różny poziom uświadczenia, iż może podlegać ocenie stopień zaangażowania nauczyciela w kierowanie rozwojem ucznia.

Warto zwrócić uwagę na walor emocjonalny interakcji. Przyzwyczajeni jesteśmy, że interakcje nauczyciela z uczniami mają aspekt rzeczowy, zadaniowy i jeśli nawet nauczyciel ujawnia swe emocje, to pośredniczy w tym sfera rzeczowa, zadaniowa, instrumentalna. Tymczasem w interakcjach nauczyciela z uczniami niekoniernie musi pośredniczyć zadanie. Tak często dzieje się na wycieczce, na obozie, przy wizycie nauczyciela w domu, spotkaniu na ulicy. Dodatni ładunek emocjonalny relacji nauczyciela z uczniami i samoistna wartość interakcji, wspólnego przebywania wywołują poczucie bliskości i chęć współdziałania. Być może, gdyby te interakcje były częstsze i cieplejsze uczniowie chętniej chodziliby do szkoły?

Przypisy:

- 1) Gurycka A.: Struktura i dynamika procesu wychowawczego. Warszawa: PWN 1979.
- 2) Pilkiewicz M.: O warunkach efektywności pracy nauczyciela z punktu widzenia psychologii. „Oświata i Wychowanie” nr 6/430, 1979 r.
- 3) Łukaszewski W.: Szanse rozwoju osobowości. Warszawa: KiW 1984.
- 4) Flanders N.A.: Interactin Analysis in the Classroom. The University of Michigan, 1966.
- 5) Hough J.B.: Cyt. za Wosiński M.: Współdziałanie nauczyciela z uczniami. Katowice: UŚI. 1978 s. 38.
- 6) Janowski A., Stachyra A.: Prestiż ucznia wśród rówieśników. Warszawa: WSIP 1985.
- 7) Zaborowski Z.: Psychosocjalne problemy samoświadomości. Warszawa: 1989 PWN.

RAPORT O ZDROWIU UCZNIÓW (4)

ZDROWA SZKOŁA

Jesteśmy zobowiązani zapewnić młodym ludziom takie programy wychowania zdrowotnego, które spowodują, że ich zainteresowanie nie będzie ukierunkowane na chorobę, lecz będzie siłą promującą zdrowie w całym ich życiu — to oświadczenie autorów raportu pt. „Zdrowa Szkoła” Ian Younga i Trefor Williamsa, który na język polski przetłumaczyła i opracowała doc. dr hab. Barbara Woynarowska z Instytutu Matki i Dziecka w Warszawie. Zgodnie z terminologią Światowej Organizacji Zdrowia szkoła musi stać się „szkołą promującą zdrowie” bo tylko taka w sposób najwłaściwszy służyć będzie edukacji zdrowotnej. Wprawdzie w ostatnich pięciu latach w niektórych krajach wzrosło znacznie zainteresowanie problematyką wychowania zdrowotnego, to jednak w dalszym ciągu niewiele szkół w Europie zajmuje się promocją zdrowia.

Tymczasem, zdaniem autorów „Zdrowej szkoły” inicjatorem wychowania zdrowotnego powinny być przede wszystkim władze resortu edukacji. Specjalnie do tego celu w opracowanym dokumencie powinny one wyraźnie określić politykę władz szkolnych dotyczącą zdrowia.

Na szkole bowiem, w myśl tej koncepcji, spoczywa przede wszystkim odpowiedzialność za przekazanie uczniom rzetelnej informacji, która pozwoli im m.in. dokonać właściwych ocen, wyborów oraz ukształtować ich postawy prozdrowotne. Jednocześnie nie należy zapominać, iż wpływ na styl życia dzieci i młodzieży mają także rodzice, rówieśnicy, środki masowego przekazu, przepisy prawne itp.

Zakłada się, iż program z wychowania zdrowotnego w szkołach obejmować powinien działania ogólne i specyficzne. Jak dotychczas nie ma zgodności co do tego, którzy nauczyciele powinni realizować program dotyczący problemów specyficznych. Z raportu Inspektoratu Wychowania Zdrowotnego w Anglii wynika, że nauczyciele czują się zagrożeni, gdy omawiają z grupą uczniów tematy osobiste, intymne, które powinni poruszać podczas indywidualnych rozmów ze swymi wychowankami. Ponadto wielu pedagogów nie jest przygotowanych do tego typu zajęć. Dlatego dobrze byłoby funkcję koordynatora wychowania zdrowotnego powierzyć doświadczonemu nauczycielowi, który służyłby pomocą i radą swym młodszym kolegom.

Istnieje natomiast w Europie powszechna zgodność co do określenia problemów, które znaleźć powinny się w szkolnym programie wychowania zdrowotnego. Są wśród nich m.in. takie jak: **troska o własne zdrowie**, w tym higienę osobistą i co warte szczególnego pod-

kreślenia higienę zębów, **edukacja żywieniowa**, życie rodzinne wraz z wychowaniem seksualnym, zapobieganie wypadkom, pierwsza pomoc, używanie i nadużywanie leków, tytoniu, alkoholu, narkotyków. Badania przeprowadzone w Anglii wykazują, że dzieciom niezależnie od wieku można przekazać wiele informacji dotyczących zdrowia.

W większości krajów wychowanie zdrowotne nie stanowi odrębnego przedmiotu lecz jest realizowane m.in. na lekcjach: biologii, wychowania fizycznego, etyki, geografii, naukach społecznych, wychowaniu estetycznym, języku ojczystym. W Szkocji od 1989 roku wprowadzono serię 40 godzinnych kursów dotyczących zdrowia dla uczniów w wieku od 14 do 16 lat. We Francji okazją ku temu są również 2-3-tygodniowe tzw. zielone szkoły, w czasie których młodzież przebywa razem ze swymi nauczycielami na wsi.

Zdaniem autorów raportu w wychowaniu zdrowotnym ogromną rolę do spełnienia ma także tzw. ukryty program, który zdefiniować można jako etos szkoły. Tworzy go atmosfera w niej panująca, zasady dotyczące dyscypliny, obowiązujące standardy zachowań, postawy nauczycieli wobec uczniów itp. Tymczasem jakże często nauczyciele nie doceniają znaczenia własnych postaw i przykładów dla efektów wychowania zdrowotnego. Młodzież bardzo krytycznie odnosi się do zachowań dorosłych, którzy np. zakazują uczniom palenia, a jednocześnie w pokoju nauczycielskim na każdej przerwie nie rozstają się z papierosem. Trudno także oczekiwać większych sukcesów w realizacji wychowania zdrowotnego od nauczycieli schorowanych, cierpiących fizycznie i psychicznie. Na nic zdadzą się także wykłady i uczone prelekcje na temat higieny, kiedy smród zionie ze szkolnych toalet, a kosze pełne śmieci stoją na korytarzach przez kilka dni.

W niektórych krajach jak np. we Francji, Hiszpanii, Portugalii i Belgii wychowanie zdrowotne realizowane jest przy wydatnej pomocy lekarza i pielęgniarki. W Belgii na specjalnych lekcjach przygotowuje się uczniów klas młodszych do badań lekarskich głównie po to, aby

zmniejszyć lęk dzieci. Ważną rolę ma tu do spełnienia również psycholog szkolny. Nie bez znaczenia jest współpraca rodziców ze szkołą, przy czym formy jej mogą być bardzo różne, np. opieka nad uczniami w czasie wycieczek, prowadzenie niektórych zajęć i dyskusji, pomoc w prowadzeniu sklepików szkolnych, przekazywanie funduszy na wyposażenie szkoły. W Niemczech wielu rodziców przygotowuje w szkole kanapki dla uczniów. W Szkocji i Belgii zrealizowano program popularyzacyjny tv dla rodziców na temat zdrowia jamy ustnej. Badania wykazały, co jest ciekawe, iż częstotliwość mycia zębów przez dzieci zależy od częstotliwości wykonywania tych czynności przez ich matki.

Trzeba jednak pamiętać, iż dla wielu rodziców program wychowania zdrowotnego jest czymś tajemniczym i całkiem odmiennym od własnych doświadczeń. Dlatego, jeśli chcemy ich włączyć do jego realizacji to należy rodziców odpowiednio do tego przygotować m.in. poprzez seminaria, odczyty, wideo itp. Warto również promocją zdrowia w szkole zainteresować społeczność lokalną. Pierwsze próby takich działań podjęto w Grecji i we Francji. Według zaleceń WHO każda społeczność powinna pomóc szkole określić własne kryteria promowania zdrowia i skoordynować swe działania z programami szkolnymi. Dotyczy to m.in. inicjatyw podejmowanych w celu zwalczania palenia tytoniu, narkomanii, zapobiegania AIDS. A wszystko po to, aby uczeń wyniósł ze szkoły nie tylko określony zasób wiedzy i umiejętności, ale także prawidłowe wzorce zachowań wobec wartości nadrzędnej, jaką jest własne zdrowie.

KRYSZYNA STRUŻYNA

Kilka dni temu w MEN odbyła się narada przedstawicieli kuratoriów oświaty i wychowania poświęcona problematyce wychowania zdrowotnego. Jak nas poinformowano, dyskutowano nad możliwościami realizacji w polskich szkołach koncepcji zdrowych szkół. W najbliższym czasie należy się spodziewać, iż przy wsparciu finansowym WHO powstanie u nas, podobnie jak na Węgrzech i w Czechosłowacji, 10 zdrowych szkół.



Rozmawiamy z

RENATĄ DIETZ — przewodniczącą Krajowej Sekcji Bibliotekarskiej ZG ZNP, a także sekcji okręgowej i oddziałowej w Gdańsku, członkiem ZG ZNP.

TRZY CZWARTE „WYRĄBANEGO CHODNIKA”

— Polonistka z warszawskiego liceum powiedziała mi: doczekaliśmy wspaniałych czasów, nie ma już książek na indeksie, mamy nowy kanon lektur — ten pożądanym ale... nie mamy książek. Moja biblioteka szkolna na początku roku szkolnego miała 120 tys. na zakup lektur. Dochodzi do tego, że niektóre pozycje streszczamy uczniom...

— Kłopoty związane z zaopatrywaniem bibliotek szkolnych w niezbędną literaturę, podkreślam, nie są czymś nowym, ale rzeczywiście ostatnio przybrały niepokojące rozmiary. Zwykle kwota przeznaczona na ten cel, którą otrzymywaliśmy po zatwierdzeniu budżetu szkoły, to znaczy w kilka miesięcy po rozpoczęciu roku kalendarzowego, była symboliczna. Koleżanki z bibliotek zawsze mówiły, że akurat wystarcza na trzy czwarte „Wyrąbanego chodnika” G. Morcinka. Pozostawało żyć nadzieją, że pod koniec roku zostaną przekazane jakieś „resztki” pieniędzy. I wtedy trzeba je szybko wydać. W tym roku dyrektorzy nie wiedzą, jakimi kwotami będą dysponowali (nie znają swoich budżetów), co za tym idzie — kwota, za którą będą

zakupować książki (a jest koniec marca).

— Czy biblioteki mogą liczyć na pomoc z zewnątrz? Słyszysz się tyle o fundacjach, sponsorach i tak dalej.

— Takiej pomocy poszukują dyrektorzy szkół. Oczywiście ci z inwencją. Nie muszę chyba dodawać, że muszą oni poświęcić wiele sił, aby uzyskać jakieś pieniądze. Nic przecież nie przychodzi łatwo.

Kiedy otrzymamy jakieś pieniądze, okazuje się, że jest już wyczerpany nakład danej książki (myślę głównie o lekturach). Minęły czasy, kiedy to każda biblioteka miała półeczkę w wybranej księgarni, na której można było odkładać wybrane pozycje i dokonać zakupu w ciągu trzech miesięcy. Wolny rynek księgarski — nie daje nam takiej szansy.

— Czy tylko brak pieniędzy was trapi?

— Kłopotem finansowym towarzyszą i inne. Ubolewamy, że książki, rozsypują się po pierwszym czytaniu, chociaż niektóre wydawnictwa oferują już książki w trwałej oprawie, jak na przykład „Książnica”.

Jesteśmy zaniepokojeni nazbyt częstą zmianą kanonu lektur obowiązujących, bez wcześniejszego dokonania rozeznania, czy tytuł może znajdować się w bibliotekach i czy

w ostatnich latach był wydawany. W bieżącym roku szkolnym też, niestety, „zaskoczono” nas nowymi tytułami.

Sekcja Krajowa — (na podstawie wykazów brakujących lektur przesyłanych przez sekcje okręgowe) — sporządza wykazy tychże tytułów i występuje do wydawnictw i Ministerstwa Edukacji Narodowej z prośbą o uzupełnienie tych luk.

Sygnalizujemy coraz głośniejszy problem braku książek w bibliotekach, a także zbyt małej prenumeraty czasopism, którą również musimy ograniczać do minimum. W bibliotece szkolnej powinny się znaleźć nie tylko lektury do nauczania języka polskiego, ale także pozycje z literatury popularnonaukowej poszerzającej wiedzę z innych przedmiotów. Tu również powinny znaleźć się podstawowe lektury z zakresu metodyki, pedagogiki i psychologii oraz niezbędne czasopisma dla nauczycieli.

Ceny książek i czasopism pedagogicznych są wysokie i nie stać na nie ani rodziców, ani nauczycieli. Muszą więc zapewnić je biblioteki szkolne.

Notowała T. KONARSKA
Fot. M. Suchecki

Przy Zarządzie Głównym powstał 4 marca br. ZESPÓŁ OŚWIATY WIEJSKIEJ, pierwsza tego rodzaju komórka w historii ZNP. O zadaniach zespołu rozmawiamy z jego przewodniczącym, KAZIMIERZEM PAMULĄ, dyrektorem Szkoły Podstawowej w Biesowicach, gmina Kępice (woj. śląskie) i jednocześnie prezesem Zarządu Okręgu ZNP w Ślęsku.

GRUPA NACISKU

— Trochę to zaskakujące, że taki zespół powstał dopiero teraz. Jednocześnie zastanawiam się, czy w obecnej sytuacji będzie on w stanie cokolwiek zmienić?

— Idea powołania takiego ciała zrodziła się na ostatnim zjeździe ZNP. A co do naszej bezsilności, której się pan obawia, to mogę odpowiedzieć tylko tyle, że i kropla wody potrafi drażnić skale.

— Wobec tego, co chcecie drażnić?

— Zakreśliłiśmy sobie cztery cele.

Przede wszystkim postanowiliśmy zająć się szukaniem i konsolidowaniem sojuszników oświaty wiejskiej. Następnie poprzez prezentowanie najlepszych osiągnięć szkolnictwa wiejskiego wytoczyć walkę wszelkim fałszywym mitom na temat szkoły na wsi. Trzeci cel to opiniowanie najrozmaitszych projektów ustaw, uchwał i innych aktów prawnych dotyczących oświaty wiejskiej. Wreszcie ostatni cel to interweniowanie tam, gdzie szkoła wiejska dzieje się krzywda, na przykład z powodu niekompetencji władz samorządu lokalnego.

— Cele ambitne, ale czy nie przestają możliwości społeczników?

— Zespół składa się na razie z dwunastu osób. Oczywiście, samodzielnie wiele nie wskoramy. Chcemy jednak być silni siłą naszych sojuszników. Obecnie w Polsce działa wiele organizacji i partii, które deklarują pomoc oświacie wiejskiej. Ale działają w rozproszeniu i przez to mało skutecznie. Innymi słowy, pragniemy utworzyć mocną grupę nacisku społecznego, takie lobby oświaty wiejskiej.

— I na kogo mielibyście naciskać?

— Na władze. Oto na przykład zlikwidowano na wsi fundusze celowe. Pieniądże już wyasygnowane można było przeznaczyć właśnie na szkoły wiejskie. Nam, to znaczy mojej szkole w Biesowicach udało się przechwycić kilkadziesiąt milionów ze zlikwidowanego funduszu socjalnego. Pieniądże przeznaczylismy na zakup sprzętu audiowizualnego. Obawiam się, że w większości gmin przegapiono tę okazję. Gdybyśmy więc rozpoczęli działalność wcześniej, moglibyśmy uruchomić system wczesnego ostrzegania, tak żeby te pieniądze nie przeszły wszystkim koło nosa.

Właśnie taki system wczesnego ostrzegania zamierzamy stosować na

przykład w kontaktach z postami uzbrajając ich w argumenty w postaci informacji, dokumentów, materiałów dostarczanych przez nasz zespół.

— A co z fałszywymi mitami? Jakże pan ma na myśli?

— Uważam, że oświacie wiejskiej dzieje się duża krzywda z powodu szerzenia o niej nieprawdziwych opinii. Na ogół funkcjonuje w świadomości społecznej jeden stereotyp: szkoła wiejska to wałaca się rudera, w której ciemni, niedokształceni nauczyciele uczą niedomyte i niezbyt rozgarnięte dzieci. Skoro tak, to po co łożyć na taką oświatę — mówią niektórzy przedstawiciele władz samorządowych.

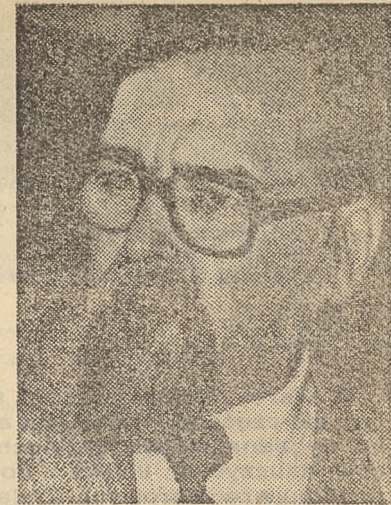
A tymczasem obraz może być (i bywa) zupełnie inny. Szkoły wiejskie mieszczą się także we wspaniałych, nowoczesnych budynkach, w których uczą wybitni pedagodzy, uczniowie osiągają ogromne sukcesy na konkursach przedmiotowych i egzaminach do szkół średnich. Wszak niektóre placówki wiejskie należą do Klubu Przewodzących Szkół i mogą stanowić wzór dla szkół miejskich. I właśnie dlatego warto w oświatę wiejską inwestować.

— Na pewno tak, ale wiem skąd się bierze powściągliwość władz. Otóż z wyliczeń kosztów na jednego ucznia wynika, że oświata wiejska jest znacznie droższa niż miejska.

— To oczywiste. Oddziały na wsi liczą często po kilkunastu uczniach. Natomiast w mieście liczba ta przekracza czterdzieścioro. Z tym że w przypadku miasta jest to sytuacja nienormalna. Argument ten trzeba więc odrzucić, tym bardziej że według ostatnich zaleceń ministerstwa klasy w miastach muszą być zmniejszone do średnio 25 dzieci.

— Wspomniał pan o wybitnych pedagogach pracujących na wsi. Ale większość to przeciętni. Nie potrafią na przykład wykorzystać wspaniałych warunków do pracy. Jaki to luksus mieć kilkunastu uczniów w klasie. Niemal każdego można prowadzić indywidualnie.

— Z perspektywy miejskiej może to tak wyglądać. Pamiętajmy jednak, że wychowali się oni w środowisku będącym — nazywając rzecz po imieniu — pustynią kulturalną. Dopiero szkoła próbuje nadrobić pewne braki.



Poza tym dzieci wiejskie po lekcjach często muszą pomagać w gospodarstwie. W mieście na ogół nikt nie zmusza dzieci do pracy fizycznej. Nie zawsze też mała liczba uczniów w klasie jest błogosławieństwem. Klasy łączone to zhora oświaty wiejskiej. Dlatego zespół nasz chce ukazywać o niej całą prawdę.

— Czy jeszcze czegoś o oświacie wiejskiej nie wiemy?

— Sądzę, że za mało o determinacji mieszkańców wsi. Gdy w mieście potrzebna jest nowa szkoła, to władze muszą ją wybudować. Jeśli tego nie uczynią, to nauka odbywa się w przepelnionych klasach na trzy zmiany. Na wsi ludzie na ogół nie czekają, tylko zakasują rękawy i w czynnie społecznym sami budują szkołę. Jak widać, oświata wiejska nie zawsze jest droższa.

— Czy widzi pan potrzebę uruchomienia teraz systemu wczesnego ostrzegania? Jeśli tak, to w jakiej sprawie?

— Pegeery mają być rozparcelowane i oddane w prywatne ręce. Nie mam nic przeciwko temu. Obawiam się jednak, że przeobrażenia te mogą uderzyć rykoszetem w placówki oświatowe znajdujące się we wsiach pegeerowskich. Co prawda placówki te są finansowane z budżetu Ministerstwa Edukacji Narodowej, ale korzystają z infrastruktury pegeerowskiej — wodociągów, oczyszczalni ścieków, linii przesyłowych prądu itd. Znosi się na to, że z powodu braku właściciela urządzenia te zostaną wyłączone. I wtedy do oświetlania szkół będzie się używać zwykłego łuczywa, bo nawet nie wiem, czy są jeszcze produkowane lampy naftowe. Dlatego musimy ostrzec posłów, żeby rozwiązując kwestię pegeerowską nie zapomnieli o szkołach.

— Dziękuję za rozmowę.

— To ja dziękuję. Nie ukrywam, że liczymy na to, iż jednym z naszych sojuszników będzie „Głos Nauczycielski”.

Rozmawiał
WITOLD SALAŃSKI
Fot. M. Suchecki

ATMOSFERA TO JEST TO!

CD ZE STR. 1

zaledwie przed kilkoma godzinami, nieprawdopodobna.

Prawdą jednak jest, iż Liceum Ekologiczne ma ambitne plany edukacyjne i boryka się z wieloma bardzo przyziemnymi problemami. Inicjatorką powstania tej placówki była jej dyrektorka, Anna Wołosik, z wykształcenia historyczka. Informację można było rok temu znaleźć na słupach ogłoszeniowych i przystankach. Jak się okazało wzbudziła ona dość znaczne zainteresowanie piętnastolatków i ich rodziców. Propozycja zorganizowania Liceum Ekologicznego okazała się być także zbieżna z planami Narodowej Fundacji Ochrony Środowiska. I chociaż skromne, szczególnie w stosunku do potrzeb, fundusze, jakimi dysponuje Fundacja, nie pozwalają na znaczne dofinansowanie szkoły, to jednak w miarę możliwości — jak wynika z relacji Barbary Lewickiej-Smoktunowicz, członka zarządu, wspiera ona szkołę. Jest to zgodne z tym, co zapisano w statucie fundacji. Szkoła zyskała tym samym status szkoły prywatnej, a fundacja ma z tego tytułu ulgi podatkowe.

Do egzaminu wstępnego przystąpiło 106 uczniów. Przeprowadzono go w kilku warszawskich liceach już w maju po to, aby ci, którzy zmieniają decyzję lub po prostu nie zdadzą eg-

zaminu, mogli ubiegać się o przyjęcie do innych szkół. Ostatecznie do trzech klas pierwszych zakwalifikowano 48 uczniów. Nie bez znaczenia była tu wielkość pomieszczeń, jakie dyrektorze i rodzicom udało się pozyskać. Osiedlowy „Empik” na zasadzie wspólnego przedsięwzięcia oddał uczniom część swych pomieszczeń, za które spółdzielnia mieszkaniowa zażyczyła sobie 7 mln zł czynszu miesięcznie. Obecnie „Empik” zlikwidowano, a właściciel pawilonu — WSM Chomiczówka — wprawdzie bardzo życzliwie odnosi się do szkoły i jej problemów ale to w niczym nie przeszkadza, aby zażądać bajorńskiej sumy około 45 mln zł czynszu miesięcznie. Może jednak spółdzielnia, w imię wyższych celów i interesie swych mieszkańców (usytuowanie szkoły jest bardzo dobre, tuż obok Szkoły Podstawowej nr 106), okaże się bardziej wstrzeźmiwliwa w swych finansowych żądaniach. Tym bardziej iż — jak mogłam się przekonać — zainteresowanie Liceum Ekologicznym jest znaczne także wśród tegorocznych absolwentów podstawówek.

Nic w tym zresztą zaskakującego, bo placówka ta podjęła się realizacji niezwykle aktualnego i ambitnego programu nauczania. Wzorowany jest na programie autorskim przygotowanym

dla I Społecznego Liceum Ogólnokształcącego w Warszawie. Zgodnie z holistyczną wizją świata nie ma w nim tradycyjnego podziału na przedmioty, wiedzę natomiast — i co bardzo ważne — zintegrowaną, przekazuje się uczniom w trzech blokach tematycznych: nauk humanistycznych, przyrodniczych i bloku kreatywnym (psychologia praktyczna, warsztaty muzyczne i plastyczne, zajęcia sportowe). Tradycyjne lekcje w zastąpiono treningami oikido i tai-chi. Język angielski (4 godz. tygodniowo) jest obowiązkowy dla wszystkich uczniów, natomiast do wyboru język francuski lub niemiecki. Ponadto szkoła proponuje konwersatoria poświęcone poezji miłosnej i kulturze żywego słowa oraz fakultet z antropologii kulturowej.

Młodzież, z którą rozmawiałam, zdaje się być z tak skonstruowanego programu zadowolona, mimo że wymaga on od niej także znacznej pracy w domu. Dla uczniów jednak, podobnie jak i dla uczących w tej szkole nauczycieli, najważniejszą sprawą zdaje się być panująca w niej atmosfera. Młodzież polonistka, Marta Foch (studentka UW), zdecydowana jest nawet bezpłatnie doprowadzić swych wychowanków do matury, mimo iż jeszcze do niedawna widziała siebie w wielu miejscach pracy tylko nie w szkole. Również rodzice gotowi są do wielu wyrzeczeń (czesne z 300 tys. zł wzrosło obecnie do 400 tys. zł) i dzielnie wspomagają szkołę. Cenią sobie przyjacielskie stosunki, jakie ich zdaniem panują między uczniami i większością pedagogów. — Córka moja, podobnie jak jej koleżanki i koledzy z klasy, chętnie chodzi teraz na zajęcia — zauważa Andrzej Wertyński i dodaje, że przecież pamiętać trzeba, iż młodzież ta dopiero wyszła ze szkół, w których panował większy lub mniejszy terror.

Wkrótce Ogólnokształcące Liceum Ekologiczne nr 16 przy ul. M. Dąbrowskiej 15 w Warszawie

już po raz drugi zorganizuje egzaminy wstępne dla tych ośmioklasistów, którzy interesują się przyrodą, sztuką, polityką itd. Ekologia bowiem to, jak podkreśla A. Wołosik, nie tylko ochrona środowiska, lecz także sposób patrzenia na naturę, propagowanie odmiennego stylu życia, zachowania. A więc to wszystko, co tak bardzo potrzebne w dzisiejszym świecie. Dlatego żyć z szkołą szybko i pomyślnie pokonania wielu trudności lokalowo-finansowych na ocenę rezultatów jej ambitnych planów trzeba trochę poczekać. Najlepiej do pierwszej matury.

KRYSTYNA STRUŻYNA

W kraju działa obecnie około 200 szkół niepaństwowych (prywatnych, społecznych, wyznaniowych), w których uczy się kilkanaście tysięcy dzieci. Na ocenę działalności tych placówek, moim zdaniem, jeszcze za wcześnie. W sposób rzetelny i obiektywny można dokonać jej po wypromowaniu pierwszych absolwentów. Istotnym elementem oceny będą ich dalsze losy szkolne — w przypadku uczniów szkół podstawowych kontynuacja nauki w szkole ponadpodstawowej, a w przypadku maturzystów — podjęcie studiów. Stąd wszelkie laurki „skazujące” a priori szkoły prywatne czy społeczne na sukces uważam za szkodliwe, zarówno dla nich samych jak i dla bardzo wielu szkół państwowych.

MŁODZIEŻ ŻĄDA...

O naszej młodzieży mówi się dobrze, ale częściej — źle. Jest aroganka, wygodna, leniwa, nie słucha rodziców, nauczycieli, ucieka z domu. Nie przyjmuje rad dorosłych. Żąda za wiele od szkoły, nauczycieli, rodziców. Ma wygórowane ambicje, potrzeby. Od siebie mało daje. Często zastanawia się, czy warto się uczyć.

Jestem na emeryturze i jeszcze pracuję na pół etatu. Obserwuję, że największym minusem młodzieży (i tej w podstawówce) jest nagminne palenie papierosów w czasie przerw, a nawet spożywanie napojów alkoholowych. Często o tym rozmawiamy z nauczycielami na przerwach, w pokoju nauczycielskim, radach pedagogicznych, z rodzicami. Użytki rozluźniają dyscyplinę. Postępuję przykładem. Joasia jest uczennicą klasy siódmej, mieszka na wsi. Nauczyciele tłumaczą, że palenie papierosów niszczy zdrowie, ujemnie wpływa na rozwój organizmu. O tym wie dyrekcja szkoły, rodzice, wychowawca, sąsiedzi. Uczennica ma zły wpływ na pozostałych rówieśników. Wielu stawia sobie pytanie: Co z nią zrobić? Jak postąpić ma szkoła? Jak karać? A brak konsekwencji w wychowaniu ujemnie wpływa na postępowanie człowieka.

Często jestem w kontakcie z młodzieżą szkół zawodowych, rolniczych, ogólnokształcących, medycznych, samochodowych. Narzekają, że w szkole jest nuda, nie ma dyskotek i palarni. Ich zdaniem, gdyby w szkole była palarnia, młodzież by mniej paliła, a ubikacje byłyby czystsze. Chcieliby mieć więcej wycieczek, dyskotek i rozrywek typu kulturalnego.

Młodzież wymaga, ale kto na to da pieniądze. Mamy puste kasy. Brakuje na zakup prasy szkolnej, pomocy naukowych, na podręczniki szkolne do bibliotek, na środki czystości, płace nauczycieli. Ogranicza się wypłaty za bilety autobusowe. Czy nasza młodzież to rozumie? Docenia, że kraj ma prawie 50 miliardów dolarów zadłużenia?

KAZIMIERZ KULAS
Międzyrzecz

PRZYWRÓCIĆ LOGIKĘ

Przez kilka lat uczyłem w liceum ogólnokształcącym logiki i propedeutyki filozofii. Od wielu lat przedmiot wycofano argumentując, że uczyć logicznego myślenia można i należy na każdej lekcji. Dziś zauważam w klasach maturalnych, że młodzież ma kłopoty z poprawnym kształtowaniem języka i logicznym wyrażaniem myśli. Gdy zwracam uwagę, że użyte przez ucznia pojęcie jest nieostre i proszę o zmianę na inne, okazuje się, że młodzi nie wiedzą, czego od nich wymagam. Dla przykładu wymienię kilka innych trudności. Mało kto wie, co to jest zdanie i sąd logiczny, co to są desygnaty danej nazwy, jakie stosunki mogą zachodzić między zakresami nazw, kiedy definicja jest adekwatna, a kiedy zbyt szeroka lub wąska, co to jest wnioskowanie itd.

W wypowiedziach młodzieży, dość niedbalych, pełno jest różnych błędów logicznych, a brak podstaw z logiki utrudnia mi wyjaśnienie na czym one polegają. Gdy jednak spór o poprawność językową nabiera ostrości, sięgam do podręcznika logiki Kazimierza Ajdukiewicza lub Tadeusza Kotarbińskiego i wyjaśniam w czym rzecz. Uczniowie są zdziwieni, że są podręczniki do logiki i że można uprawiać racjonalną logiczną i epistemologiczną refleksję nad ludzkim myśleniem i poznaniem.

Jestem za wprowadzeniem godziny logiki tygodniowo w kl. III licealnej. Proponuję wydanie przystępnego dla młodzieży podręcznika do logiki na wzór znanej książki K. Ajdukiewicza, z dużo większą porcją ćwiczeń praktycznych. Stanisław Konarski wprowadził logikę do Kolegium Nobilium,

a nawet napisał podręcznik. Jakże daleko cofamy się dziś, zresztą nie tylko na tym odcinku.

MARIAN JANIGA
Gorlice

ŚREDNIACY

W klasie cała uwaga nauczyciela skupiona jest przede wszystkim na dwóch biegunach uczniowskiego zespołu — na najlepszych i najgorszych. Średniacy leżą „odłogiem”. Nawet ich nazwisk się nie zna, bo są raczej niezauważani, chociaż stanowią większość. Nie cieszą się i nie wadzą. A przecież ta większość to potencjalni dobrzy albo źli uczniowie. Zawsze się z tego klasowego średniactwa można stoczyć lub iść pod górę. A kiedy to gorsze się stanie, bywa już za późno. Trudno wychodzić z „bagna”.

W szkole, gdzie pracuję, przeprowadzany był dosyć długo eksperyment. Cały wysiłek wychowawczy skupiono na średniakach. Ten pedagogiczny nacisk dał rezultat lepszy od oczekiwanego. Nie tylko uchronił przeciętnych przed stacianiem się ale pomógł również niektórym z nich podejść wyżej, co zwiększyło liczbę dobrych nie tylko w nauce. Zastosowano zasadę przydzielania średniakom podopiecznych, wywódczących się z grona słabych. Każdy opiekował się takim kolegą, którego lubił. Nic dziwnego — kto drugiego pilnuje ten siebie prostuje. I niektórzy tak się prostowali, że dochodzili do ponadprzeciętności.

Taka socjalizacja ma też niebezpieczne momenty, bo „z kim przestajesz, takim się stajesz”. Ale to wszystko działa się również pod okiem i za wiedzą rodziców, którzy zostali poinformowani o zadaniach otrzymanych przez przeciętnych uczniów. Reasumując, w przypadku, o którym mowa, nic złego się nie stało. Pozytywne przypuszczenie, które legło u podstaw zorganizowanego doświadczenia, spełniło się.

STEFANIA CZERWIŃSKA
Warszawa

MEMENTO DLA PRZEDSZKOLI

Na spotkaniu (13 lutego) Okręgowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego w Rzeszowie podstawowym tematem obrad była aktualna sytuacja placówek przedszkolnych w województwie. W końcu grudnia ub.r. w naszym regionie było 237 przedszkoli, w tym w miastach 137, na wsi — 100. Od września do grudnia ub.r. rozwiązano 12 placówek. Nie jest to może liczba znacząca, ale duży niepokój budzi fakt wyzbywania się przez gospodarzy terenu tego pierwszego ognia systemu edukacji narodowej. Likwidowane są przede wszystkim przedszkola na wsiach i w środowiskach słabych ekonomicznie. Dlatego trudno w tym wypadku mówić o wyrównanym starcie szkolnym dzieci wiejskich i miejskich.

Jednoroczny pobyt dzieci w oddziałach przy szkołach podstawowych ze środowisk wiejskich zaniedbanych kulturowo nie zastąpi pełnego 3—4-letniego pobytu dzieci w przedszkolu, a tym samym nie wpłynie na ich wszechstronny rozwój i dobre przygotowanie do podjęcia nauki szkolnej. Wielu pedagogów stwierdza, że połowę potencjału intelektualnego zdobywa człowiek do piątego roku życia. Skoro chcemy wychować nasze społeczeństwo do nowych warunków, to proces ten winien rozpoczynać się już w przedszkolach, podobnie jak we wszystkich rozwiniętych krajach świata.

Wielkie obawy nauczycieli zatrudnionych w przedszkolach i nadzoru pedagogicznego wywołuje brak zrozumienia tych zagadnień przez władze samorządowe. Zjawiska na naszym terenie potwierdzają się w innych regionach kraju. Nastomiast wszędzie tam, gdzie samorządy poczuły się autentycznymi gospodarzami swojego terenu, nie likwiduje się przedszkoli, a działania radnych koncentrują się wokół zdobycia potrzebnych funduszy na ich utrzymanie. Dobrym przykładem takich poczynań może być rejon gminy i miasta

Ropczyce, gdzie dotychczas nie zlikwidowano ani jednej placówki.

Na zebraniu Okręgowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego wspólnie zastanawialiśmy się czy proces likwidacji będzie się nasilał. Zważywszy na obowiązującą ustawę o subwencjonowaniu gmin (Dz.U. nr 89 z 24 XII 1990 r.) należy przypuszczać, że liczba likwidowanych przedszkoli będzie się powiększała, gdyż gminy nie dysponują wystarczającymi kwotami na ich utrzymanie. Sposób subwencjonowania placówek dzieli społeczeństwo na tych, których stać na dodatkowe opłaty w wysokości 300-500 tys. zł i na tych, którzy muszą zabrać swoje dzieci z przedszkoli ze względu na gorszą sytuację finansową rodziny.

W takim układzie bogatszej części społeczeństwa państwo, w postaci subwencji, dodaje pokaźne sumy, a rodzinom słabszym finansowo odbiera wszelką pomoc w wychowaniu dzieci w wieku przedszkolnym. Rodzi to uzasadniony niepokój i zniechęca do tak rozwijającej się demokracji.

Podstawowym zadaniem kadry pedagogicznej przedszkoli jest obecnie wywołanie u rodziców potrzeby posyłania dzieci do przedszkoli i nawiązania dobrej współpracy z władzami samorządowymi. Tylko wówczas, gdy rodzice będą przekonani o znaczeniu wychowania przedszkolnego dla ogólnego rozwoju osobowości dziecka, zgodzą się uiszczać dodatkowe opłaty lub podejmować określone prace na rzecz placówek przedszkolnych. Rzetelne uświadamianie rodziców opłaca się stokrotnie. Jednocześnie jest to okazja do pokazania trudnej i odpowiedzialnej pracy nauczycielki w przedszkolu z liczną grupą dzieci.

Należy się spodziewać, że po takiej rozmowie nie będą się pojawiać żądania zmniejszenia liczby personelu obsługowego, gdyż odpowiedzialność za zdrowie, życie i rozwój dziecka jest zbyt wielką w porównaniu do ponoszonych kosztów. Nikt nie ma moralnego prawa zmuszania jednej nauczycielki do pójścia na spacer lub wycieczkę z 30-osobową grupą, gdyż w każdej chwili może zaistnieć nieprzewidziana sytuacja, zagrażająca zdrowiu lub życiu dzieci czy nauczycielki.

Ukazywanie władzom samorządowym i wszystkim radnym osiągnięć i problemów pracy przedszkoli przyczyni się do innego spojrzenia na ten szczebel edukacji.

ALICJA KAWA
przewodnicząca Okręgowej Sekcji
Wychowania Przedszkolnego
w Rzeszowie

BRONIMY SANATORIUM W ZAKOPANEM

Podczas pobytu w sanatorium ZNP w Zakopanem zapoznaliśmy się z historią tego obiektu, mieliśmy okazję prześledzić jego losy. Dowiedzieliśmy się, że gmach ten, wielce okazały, powstał w bardzo krótkim czasie i wybudowano go wyłącznie ze składek nauczycieli. Poczuliśmy się jak we własnym domu, bo każdy z nas dołożył choćby maleńką cząstkę na ten, tak bardzo potrzebny nauczycielom dom. Fakt, że posiadamy sanatorium w tak atrakcyjnym miejscu, jakim jest Zakopane, stanowi dla nas nie lada gratkę. Biorąc pod uwagę nasze uposażenie, niewielu nauczycieli mogło sobie pozwolić na odwiedzenie Zakopanego prywatnie, a dla niektórych jest to jedyna możliwość.

I oto dowiadujemy się (z pisma z 14 lutego 1991 roku) o decyzji likwidacji sanatorium, które przestaje być dotowane przez Ministerstwo Zdrowia. Jesteśmy zbulwersowani tym faktem i zadajemy sobie pytanie: komu zależy na tym, aby pozbawić nauczycieli leczenia w obiekcie do tego przystosowanym? Sprzedaży budynku? Komu zależy na zniszczeniu tylu wspaniałych urządzeń do leczenia schorzeń zawodowych nauczycieli? Czy nie ma innej drogi rozwiązania tej sprawy? Jakie prawo pozwala dysponować własnością wielotysięcznej rzeszy pedagogów?

Kuracjusze turnusu od 28 stycznia
do 20 lutego 1991 roku
(pięćdziesiąt dziewięć podpisów)

Zakopane 18 lutego 1991 r.

EMERYCY LEPSI I GORSI

Do wypowiedzi tej skłonił mnie artykuł Teresy Konarskiej (w nr. 4 „Głosu” z 27 stycznia 1991 roku), w którym czytamy m.in.: „Po trzydziestu latach pracy wyłączanie pedagogicznej dr. Jan Paduszek pomyślał serio o emeryturze i natychmiast podjął starania o godziny ponadwymiarowe. Czynią tak wszyscy”.

Smutne to. Uważam, że nauczyciel po tylu latach jest już trochę zmęczony pracą pedagogiczną i nie każdy może tak postąpić jak nasz bohater artykułu, bo to chyba trzeba mieć końskie zdrowie i stalowe nerwy. Nauczyciele emerycy i renciści, którzy pracowali w szkole 30, 35, 40 lat i więcej oraz legitymują się studiami magisterskimi i specjalizacją, otrzymują emerytury różnie: 700 tys., 900 tys., 1 000 000 zł, a nawet ponad dwa miliony i więcej. Różnica tylko w tym, że odchodzili w latach: 1984, 1986, 1988, 1990. Czy to jest sprawiedliwe?

Ja też przepracowałem 36 lat z młodzieżą, zdobyłem studia magisterskie, specjalizację II stopnia, od 1988 roku jestem emerytem. W ostatnim roku przed emeryturą miałem dużo godzin ponadwymiarowych — prawie drugi etat — bo pracowałem jeszcze dodatkowo w hufcu pracy z młodzieżą bardzo trudną, a dziś mam emeryturę około miliona.

Chciałem emeryturę zawiesić, ale szkoła nie akceptowała mojego wniosku. A więc jestem bardzo rozczarowany, bo coś ktoś jest winien, że się zdecydował pójść na emeryturę lub rentę w nieodpowiednim czasie?

KAZIMIERZ KULAS
Międzyrzecz

ŚLADEM LISTÓW PROTESTACYJNYCH

KTO MÓWI PRAWDĘ

W związku z ukazaniem się na łamach „Głosu Nauczycielskiego” (nr 10 z 10 marca 1991 r.) naszych protestów, skierowanych do Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bielsku-Białej i Ministerstwa Edukacji Narodowej, informujemy, że 1 marca 1991 r. odbyło się w naszej szkole z inicjatywy pani kurator mgr Aleksandry Bargieł spotkanie przedstawicieli Kuratorium Oświaty i Wychowania w Bielsku-Białej oraz Delegatury Kuratorium Oświaty i Wychowania w Oświęcimiu z Radą Pedagogiczną, przedstawicielami rodziców i młodzieży. Uzyskaliśmy na nim zapewnienie, iż Kuratorium Oświaty i Wychowania po przejęciu naszej szkoły od Kombinatu Budowlanego w Oświęcimiu, nie zamierza w najbliższym czasie jej likwidować.

Decyzja dla nas pozytywna, sprawa zakończona, ale niesmak i rozgoryczenie pozostały. Można było tego uniknąć, gdyby do przedyskutowania zamysłu Delegatury przeniesienia nas do Zespołu Szkół Chemicznych w Oświęcimiu, co w praktyce oznaczałoby likwidację naszej szkoły, zaproszono od razu naszych przedstawicieli.

Stąd wzięły się nasze protesty i pytanie: Czy szkoła z trzydziestoletnią tradycją, zaspokajająca potrzeby środowiska, ma moralne prawo do obrony własnego istnienia?

Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” dziękujemy za zainteresowanie się naszym problemem.

Dyrekcja, Rada Pedagogiczna
Związek Nauczycielstwa Polskiego
Zespołu Szkół Budowlanych
w Oświęcimiu

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI
STAŁY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11—14 TELEFON: 26-10-11 w. 261

DODATEK MIESZKANIOWY

Ministerstwo Edukacji Narodowej wysłało do kuratoriów oświaty i wychowania pismo z 26.02.91 r. nr DK-17-41-7-MCh/91 o następującej treści:

„Ministerstwo Edukacji Narodowej informuje, że od 1 marca 1991 r. wchodzi w życie rozporządzenie Rady Ministrów z 22 stycznia 1991 r. zmieniające rozporządzenie w sprawie czynszów najmu za lokale mieszkalne i użytkowe (Dz.U. nr 9, poz. 33 z 1991 r.), które o 100 proc. podwyższa stawkę bazową czynszu za 1 m² powierzchni użytkowej w stosunku do stawki aktualnie obowiązującej określonej rozporządzeniem Rady Ministrów z 30 lipca 1990 r. (Dz.U. nr 51, poz. 304 z 1990 r.).

Oznacza to, że stosownie do postanowień par. 4 ust. 7 zarządzenia ministra edukacji narodowej z 30 czerwca 1988 r. w sprawie dodatku mieszkaniowego dla nauczycieli (Dz. Urz. nr 5, poz. 33 z 1989 r. Nr 4, poz. 30) w takiej samej proporcji wzrośnie wysokość dodatku mieszkaniowego i wyniesie ona miesięcznie:

52 800 zł — dla nauczyciela samotnego,
67 200 zł — w rodzinie dwuosobowej,
79 200 zł — w rodzinie trzynosobowej,
93 600 zł — w rodzinie liczącej 4 i więcej osób.

W związku z faktem, że dodatki mieszkaniowe dla nauczycieli są składnikiem wynagrodzeń osobowych, a tym samym elementem przeciętnych wynagrodzeń nauczycielskich, przewiduje się, że sfinansowanie ich wzrostu winno być dokonane w ramach planu tych wynagrodzeń na obecny rok, uwzględniającego waloryzację płac w relacji do przeciętnych wynagrodzeń w sferze produkcji materialnej”.

Dodatkowo wyjaśniamy, że zasady wypłacania dodatku mieszkaniowego określone zostały zarządzeniem ministra EN z 30 czerwca 1988 r. (Dz. Urz. nr 5, poz. 33) wraz ze zmianami wprowadzonymi zarządzeniem z 25 kwietnia 1989 r. (Dz. Urz. nr 4, poz. 30).

Zarządzenie to stanowi akt wykonawczy do art. 54 Karty Nauczyciela. Zgodnie z postanowieniami tego artykułu, nauczyciele zatrudnieni na terenie wszystkich wsi oraz miast liczących nie więcej niż 5 tys. mieszkańców mają prawo do bezpłatnego mieszkania w miejscu pracy wg norm załudnienia nie niższych od obowiązujących i przeciętnego standardu mieszkań dla danej miejscowości. Prawo to mają nauczyciele zatrudnieni co najmniej w połowie etatu. W przypadku włączenia wsi do miasta liczącego ponad 5 tys. mieszkańców albo zwiększenia się liczby mieszkańców miasta do ponad 5 tys. — nauczyciele zachowują nabyte prawo do bezpłatnego mieszkania.

Wymienione uprawnienie powinno być realizowane przede wszystkim przez przydział nauczycielom mieszkań w budynkach szkolnych i użytkowanych przez szkoły lub

pozostających w zarządzie terenowych organów administracji państwowej.

W razie braku takich mieszkań terenowe organy administracji państwowej stopnia podstawowego obowiązane są do zawierania umów o najem mieszkania dla nauczyciela z właścicielami mieszkań w miejscu ich pracy, lub w innej miejscowości, z której możliwy jest codzienny dojazd do pracy — za zwrotem kosztów dojazdu.

W przypadku, gdy nie ma możliwości zapewnienia nauczycielowi bezpłatnego mieszkania, lub nauczyciel mieszka we własnym domu, u rodziców, w mieszkaniu spółdzielczym, w mieszkaniu zakładowym przydzielonym współmałżonkowi — organ administracji wypłaca mu dodatek mieszkaniowy.

Dodatek ten przysługuje również nauczycielom po przejściu na emeryturę, jeśli bezpośrednio przedtem pracowali co najmniej 5 lat na terenie wsi lub miasta liczącego do 5 tys. mieszkańców — pod warunkiem, że jego równowartość na wniosek zainteresowanego — nie została wliczona do podstawy wymiaru emerytury.

Prawo do dodatku przysługuje również w okresie

- urlopu płatnego,
- urlopu wychowawczego,
- odbywania służby wojskowej (w przypadku, gdy z nauczycielem została zawarta umowa o pracę na czas określony), tylko do końca miesiąca, w którym wygasa umowa o pracę,

— innych urlopów bezpłatnych lub zwolnień od pracy — na podstawie odrębnych przepisów.

Nauczycielowi i jego współmałżonkowi będącemu również nauczycielem wspólnie zamieszkującym przysługuje tylko jeden dodatek. Jeżeli współmałżonek nauczyciela, nie będący nauczycielem, korzysta z bezpłatnego mieszkania, np. z tytułu pracy w służbie zdrowia, służbie rolnej — to nauczycielowi nie przysługuje dodatek.

W przypadku nauczycieli emerytów i rencistów, którzy zachowując uprawnienia do dodatku mieszkaniowego zmieniają miejsce zamieszkania, dodatek może być — na ich wniosek — wypłacany przez organ administracji właściwy dla miejsca zamieszkania zainteresowanego. Podstawę dokonania wypłaty stanowi decyzja wydana nauczycielowi przez organ administracji, w chwili jego przejścia na emeryturę lub rentę inwalidzką.

Dodatek mieszkaniowy przysługuje od pierwszego dnia tego m-ca, w którym nauczyciel złożył wniosek o jego przyznanie. Do stanu rodziny nauczyciela, od którego zależy wysokość dodatku mieszkaniowego, zalicza się wspólnie zamieszkującego małżonka oraz dzieci, na które pobierany jest zasiłek rodzinny, a także rodziców wspólnie zamieszkujących i pozostających na jego utrzymaniu.

DIETA — 17 TYSIĘCY ZŁOTYCH

W Monitorze Polskim nr 8, poz. 59 z br. opublikowane zostało zarządzenie ministra pracy i polityki socjalnej z 20 lutego 1991 roku w sprawie diet i innych należności z tytułu podróży służbowych na obszarze kraju. Zarządzenie ustala wysokość diety od 1 marca 1991 r. na kwotę 17 tys. zł.

W „Głosie” nr 9 z br. wyjaśniliśmy zasady obliczenia wysokości diety przy podróżach służbowych. Przypominamy: za czas podróży krótszy niż 8 godzin dieta nie przysługuje, przy podróży trwającej od 8 do 12 godzin należy się połowa diety, za podróż przekraczającą 12 godzin — wypłaca się pełną dietę. W przypadku, gdy podróż trwa dłużej niż jedną dobę — za pierwszą i następne doby należą się pełne diety, a za rozpoczętą, lecz niepełną dobę: do 8 godzin — połowa diety, ponad 8 godzin — pełna dieta.

Przypominamy również, że oddelegowanemu pracownikowi przysługuje także ryczałt na przejazdy w miejscowości, do której został delegowany: 10 proc. diety za każdą rozpoczętą dobę, oraz jeśli pracownik nie przedstawi rachunku hotelowego, przysługuje mu ryczałt za nocleg w wysokości 150 proc. diety. Wg tych zasad należy zwracać diety i inne świadczenia m.in. nauczycielom studiującym zaocznie lub skierowanym na studia podyplomowe.

POMOC DLA STUDENTÓW

Otrzymujemy wiele listów od czytelników, których dzieci studiują w szkołach wyższych, na studiach dziennych. Czy dzieci nauczycieli korzystają z jakichś uprawnień przy przyjęciach na studia, otrzymaniu miejsca w domach akademickich? Z jakiej pomocy mogą korzystać ze strony państwa, jakie są warunki otrzymania stypendium? To najczęstsze pytania.

Wyjaśniamy. Przepisy Karty Nauczyciela nie zawierają postanowień o dodatkowych lub specjalnych uprawnieniach dla dzieci nauczycieli przy przyjęciach do szkół wyższych i domów akademickich. Przepis art. 59 Karty mówi jedynie: „Dzieciom nauczycieli, przy równych z innymi warunkach, przysługuje prawo pierwszeństwa w przyjęciach do przedszkoli, internatów, burs i szkół ponadpodstawowych”. Przepis ten nie odnosi się zatem do szkół wyższych.

Dzieci nauczycieli będące studentami korzystają z uprawnień na równi z innymi studentami — w tym również i z pomocy państwa. 1 lutego 1991 r. weszło w życie Rozporządzenie Rady Ministrów z 22 stycznia 1991 r. w sprawie warunków, form, trybu przyznawania i wypłacania oraz wysokości świadczeń pomocy materialnej dla studentów studiów dziennych (Dz. Urz. nr 9, poz. 32).

Rozporządzenie wprowadza następujące formy pomocy materialnej z budżetu państwa dla studentów:

1. stypendia socjalne

2. stypendia za wyniki w nauce
3. stypendia ministra za osiągnięcia w nauce
4. dopłaty do zakwaterowania w domu studentem
5. dopłaty do posiłków w stołówce studenckiej
6. zapomogi.

Ze świadczeń wymienionych w p. 4 i 5 mogą również korzystać niepracujący małżonkowie i dzieci studentów.

Stypendium ministra mogą otrzymać szczególnie wyróżniający się studenci, posiadający konkretne osiągnięcia naukowe, na wniosek rady wydziału, po zaliczeniu II roku studiów. Stypendium to jest przyznawane do wysokości najniższego wynagrodzenia asystenta. Student, który otrzymał stypendium ministra nie otrzymuje stypendium naukowego. Stypendia przyznawane są przez ministrów nadzorujących poszczególne rodzaje wyższych uczelni (minister edukacji narodowej, minister zdrowia i opieki społecznej, minister kultury i sztuki i inni). Pozostałe świadczenia przyznawane są w ramach szkoły wyższej. Muszą się one mieścić w ramach środków z budżetu państwa przyznanych uczelni przez nadzorującego ministra.

Szczegółowy regulamin przyznawania i ustalania wysokości świadczeń oraz podział środków określa rektor w porozumieniu z uczelnianym organem samorządu studenckiego. Dziekan wydziału — w ramach przydzielonych mu środków budżetowych — wydaje decyzje o przydzieleniu poszczególnym studentom odpowiednich świadczeń, z tym że stypendia socjalne, dopłaty do zakwaterowania w domu studenta, dopłaty do posiłków, zapomogi — przydzielane są na wniosek studenta. Od decyzji dziekana studentowi przysługuje odwołanie do rektora.

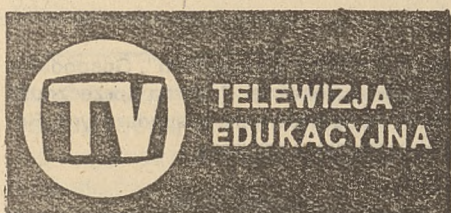
Na wniosek właściwego organu samorządu studenckiego wymienione świadczenia przyznaje studencka komisja stypendialna i odwoławcza studencka komisja stypendialna powołana odpowiednio przez dziekana i rektora.

Stypendium socjalne jest przyznawane na okres semestru. Pozostałe stypendia — na semestr lub rok akademicki.

Stypendium za wyniki w nauce może otrzymać student, który uzyskał za rok (semestr) studiów wysoką średnią ocen oraz student posiadający szczególne osiągnięcia w nauce — nie wcześniej jednak niż po zaliczeniu I roku studiów. Łączna wysokość stypendium socjalnego oraz za wyniki w nauce nie może być wyższa niż 90 proc. najniższego wynagrodzenia asystenta.

Oplatę wnoszoną przez studenta za miejsce w domu studenckim ustala rektor w porozumieniu z uczelnianym organem samorządu studenckiego.

Zapomoga może być przyznana studentowi, który przejściowo znalazł się w trudnej sytuacji materialnej. Zapomoga może być pieniężna lub rzeczowa.



od 15 do 19 kwietnia 1991 r.

Poniedziałek 15.04

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Sherlock Holmes — niezwykły detektyw
W programie wykorzystano fragmenty filmu prod. ZSRR „Sherlock Holmes”

**14.05 AGROSKOŁA: Skąd bierze się cie-
le?**

14.35 J. FRANCUSKI I. 23

**15.05 TELEWIZJA EDUKACYJNA ZAPRA-
SZA**

Informacje o programach TV-Edukacyjnych i demonstracja najciekawszych ich fragmentów

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI: Zrozumieć szkołę

W programie wystąpią: prof. dr hab. K. Kruszyński, doc. dr hab. K. Konarzewski, prof. dr hab. St. Mika

Wtorek 16.04

12.00 WYPRAWY PROF. CIEKAWSKIEGO
Program dla dzieci o teatrze. Różne rodzaje widowisk

12.30 W EUROPIE NOWOŻYTNEJ: Pierwsza konstytucja poza Europą

Walka o wolność kolonii północno-amerykańskich. Walka w nich ochotników z Europy, jak np. T. Kościuszko, K. Puławski. Konstytucja Stanów Zjednoczonych 1787 r. i jej znaczenie dla ustawodawstwa europejskiego

13.00 CHEMIA: Węglowodany

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Poezja Polskiego Oświecenia

Prezentacja najwybitniejszych utworów epoki Oświecenia

14.05 AGROSKOŁA: Jak się rodzi cielę?

14.35 SEZAM: Mag. popularnonaukowy dla młodzieży, a w nim wpływ technicznej cywilizacji na współczesną sztukę

15.05 JEDWABNY SZLAK

Ekipa telewizji NHK dociera do doliny skąd pochodziły słynne niebieskie rumaki, którymi zachwycał się chiński cesarz Wu-Ti

Środa 17.04

12.00 OPOWIEŚCI KSIĘŻNICZKI LILAVATI

Podróżująca w czasie i przestrzeni księżniczka Lilavati odbywa swoje kolejne wędrówki w ziemskiej atmosferze, gdzie obserwuje zjawiska tam zachodzące oraz wędrujące ptaki

12.15 PRZYGODY KAPITANA REMO, który wciąż poszukuje inteligentnego życia w kosmosie i śladów kosmitów na Ziemi

12.30 TERRA: Wyprawa do Eldorado cz. II
Druga część wyprawy do Peru. Poszukiwanie śladów dawnej cywilizacji indiańskiej w głębi dżungli. Spotkanie z potomkami Indian Chunchos — dawnych wrogów Inków i wyjaśnienie tajemnicy ich zycząjów

13.15 ŚWIADKOWIE PRZESZŁOŚCI. Tęsknota za wysokością. Różne typy kolejek

górniskich i pięknej scenarii słowackich Tatr.

13.30 SPOTKANIA Z LITERATURĄ: Romantyzm w literaturze i życiu narodu. Wybrane fragmenty twórczości romantycznej ilustrujące temat. Obsada: M. Konrad, K. Kolberger, K. Strasburger

14.05 AGROSKOŁA: Szkoła dla cieląt

14.35 EKONOMIKA DLA ROLNIKA: Więcej wołowiny!

Wpływ ceny skupu żywca, wielkość stada, sposób żywienia na dochodowość opasu

14.45 CHEMIA BEZ TAJEMNIC

15.05 ŚWIAT ROŚLIN: Rośliny lecznicze
Historia leczenia przy pomocy roślin, począwszy od Egiptu, Chin, Indii. Jak leczyć w starożytnej Grecji. Zastosowanie roślin w obecnej medycynie. Produkcja lekarstw ziołowych

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI: Matematyka w szkole podstawowej

Komputery. W programie wystąpią: prof. Roman Duda, dr Mirosław Dąbrowski, doc. Wacław Zawadowski

Czwartek 18.04

12.00 O NATURZE RZECZY: Podmorski kolos

W kolejnym odcinku poznajemy życie wielkich, podmorskich raf koralowych. Poznajemy też sztuczne hodowle raf koralowych

12.30 Z NASZYCH DZIEJÓW: Potop szwedzki
Program zrealizowany w oparciu o materiały ikonograficzne, malarstwo, zdjęcia dokumentalne, plenerowe

13.00 FIZYKA: Widma fal i częstotliwość

13.30 CISZA I DŹWIĘK: Unikalna prezenta-

cja muzyki XX wieku z udziałem 20 kompozytorów z całego świata

**14.05 AGROSKOŁA: Przysmak dla krasu-
li**

14.35 ZIEMIA NASZA PLANETA
Różne formy występowania zjawisk krasowych, a przede wszystkim grot

15.00 MEN INFORMUJE
Informacje dla nauczycieli

15.05 DUCH ROMANTYZMU: Serial prod. franc.-angielskiej

Odbicie w sztuce romantycznej marzenia o wieku złotym

Piątek 19.04

12.00 BYŁO SOBIE ŻYCIE

12.30 NA LEGIONOWYM SZLAKU

Na europejskich szlakach wojny i polityki. Działania Polaków podejmowane w różnych krajach Europy (po upadku powstań narodowych) w celu odzyskania przez Polskę niepodległości. Udział w walkach w: Hiszpanii, Portugalii, we Włoszech, na Węgrzech

13.00 MY DOROŚLI
13.30 GALERIE ŚWIATA: Ermitaż

Kolekcja sztuki niemieckiej obejmująca także i sztukę użytkową

14.05 AGROSKOŁA: M-1 dla krowy

14.35 J. ANGIELSKI I. 29

15.05 Kim być?
Program służący preorientacji zawodowej dla maturzystów. Informacje o szkołach policealnych

15.30 UNIwersYTET NAUCZYCIELSKI: Kultura i edukacja muzyczna

Odkrywać nowe możliwości jakie stwarzają instrumenty elektroniczne — syntezatory

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDZ

REDAGUJE KAZIMIERZ WOJCIECHOWSKI
STALY DYŻUR — PONIEDZIAŁEK, godz. 11—14 TELEFON 26 10 10 10

KOGO NIE MOŻNA ZWOLNIĆ Z PRACY

Jestem pracownikiem ekonomicznym w przedszkolu (intendent). Dowiedziałam się, że planuje się likwidację przedszkola lub też znaczną redukcję etatów, w tym i etatu intendenta. Jestem w 4 miesiącu ciąży. Czy chroni mnie przed zwolnieniem w obu sytuacjach prawo? (I.G. — woj. kosza-
lińskie)

W zakładach ulegających likwidacji lub ogłaszających upadłość nie istnieje żadna ochrona prawna przed zwolnieniem. Zwolnić z pracy można więc każdego pracownika, wypłacając mu odprawę w wysokości 1—3 miesięcznego wynagrodzenia w zależności od stażu pracy. Pracownicy, z którą rozwiązano umowę o pracę w okresie ciąży z powodu likwidacji zakładu i której nie zapewniono zatrudnienia, przysługują do dnia porodu zasiłek w wysokości zasiłku macierzyńskiego. Jeżeli stosunek pracy z pracownicą rozwiązany zostanie przed datą ostatecznej likwidacji zakładu pracy o prawie do zasiłku w wysokości zasiłku macierzyńskiego decyduje data rozwiązania umowy o pracę. Zasiłek ten przysługuje przez cały okres ciąży do dnia porodu i jest wypłacany przez Oddział ZUS — od momentu złożenia wniosku o przejęcie wypłaty. W przypadku zwolnień grupowych lub indywidualnych w związku ze zmniejszeniem zatrudnienia z przyczyn ekonomicznych lub w związku ze zmianami organizacyjnymi — niedopuszczalne jest rozwiązanie umowy o pracę w drodze wypowiedzenia dokonanego przez zakład pracy przez cały okres ochronny z pracownicą w ciąży i na urlopie macierzyńskim, pracownikiem w wieku przedemerytalnym, pracownikiem będącym członkiem rady pracowniczej przedsiębiorstwa państwowego, pracownikiem na urlopie krótszym niż 3 miesiące oraz pracownikiem nieobecny w pracy z innych usprawiedliwionych przyczyn (np. zwolnienie lekarskie), jeżeli nie upłynął jeszcze okres uprawniający zakład do rozwiązania z nim umowy o pracę bez wypowiedzenia. (Podstawa: ustawa z 28.12.1989 r. — o rozwiązywaniu stosunków pracy. Dz. Ustaw nr 4, poz. 19 z 1990 r. i ustawa z 17.12.1974 r. — o świadczeniach w razie choroby i macierzyństwa. Dz. Ustaw nr 30, poz. 143 z późn. zm. z 1983 r.)

NAUCZYCIELKI — MATKI

Z jakich uprawnień korzysta nauczycielka w okresie ciąży. Czy zwolniona jest z obo-

wiązku pełnienia dyżurów śródelekcyjnych. Czy nauczycielce karmiącej dziecko przysługuje zniżka godzin? (Z.W. — woj. zamojskie)

O niektórych uprawnieniach kobiet w ciąży piszemy w poprzednim wyjaśnieniu. Dodatkowo podajemy, że zgodnie z art. 177 par. 3 Kodeksu Pracy umowa o pracę na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, ulega przedłużeniu do dnia porodu. A więc dla nauczycielki ma zawartą umowę o pracę do 31 sierpnia. Jeśli w tym czasie jest w 5 miesiącu ciąży, to umowa zostaje przedłużona do dnia porodu i następnie przysługuje jej urlop macierzyński w wymiarze 16 tygodni przy pierwszym porodzie, 18 tygodni przy każdym następnym.

W Kartce Nauczyciela w art. 35 ust. 6 jest przepis, że kobiety w ciąży oraz wychowujące dziecko do lat 4 nie wolno zatrudniać w godzinach ponadwymiarowych bez jej zgody.

W Kartce nie ma przepisu o zwalnianiu nauczycielek w ciąży od obowiązku pełnienia dyżurów śródelekcyjnych i innych zajęć dodatkowych. Sprawy te winna uregulować na terenie szkoły rada pedagogiczna. Art. 69 Karty Nauczyciela brzmi:

1. W okresie urlopu macierzyńskiego wypłaca się nauczycielce wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy.

2. W razie gdy czas pracy kobiety karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy.

Z jakich uprawnień korzysta nauczycielka, gdy urodzi dziecko w trakcie roku szkolnego, np. jej urlop macierzyński zakończył się 15 lutego. Na okres tego urlopu przypadła przerwa świąteczna i ferie zimowe. Czy wobec tego jej urlop macierzyński przedłuża się o okres przerwy świątecznej i ferii zimowych? Pytają o to bardzo często nasze czytelniczki.

Otóż nie ma podstaw prawnych. Jedynie wtedy, gdy okres urlopu macierzyńskiego przypada na czas ferii letnich nauczycielka ma prawo do urlopu wypoczynkowego w ciągu roku szkolnego w wymiarze uzupełniającym do 8 tygodni (Art. 66 ust. 1 Karty).

W 8 numerze „Głosu” z br. informowaliśmy o zmianach w rozporządzeniu Rady Ministrów o urlopiach wychowawczych (Dz. Ustaw nr 76 poz. 454 z 1990 r.). Zgodnie z par. 24 ust. 2 tego rozporządzenia nauczycielce,

która w związku z przejściem na urlop wychowawczy nie mogła wykorzystać przypadającego w okresie ferii szkolnych urlopu wypoczynkowego, do którego nabyła prawo — termin zakończenia urlopu wychowawczego powinien przypadać na koniec zajęć szkolnych. A więc nauczycielka, która zakończyła urlop macierzyński 15 lutego i zgodnie z art. 65 Karty Nauczyciela nabyła prawo do kolejnego urlopu wypoczynkowego, jeśli skorzysta z urlopu wychowawczego, to termin zakończenia tego urlopu powinien przypadać na koniec zajęć w roku szkolnym — a nie jak było dotychczas — 31 sierpnia. Wykorzysta więc przysługujący jej urlop wypoczynkowy.

KONKURSY NA DYREKTORÓW

W naszym kuratorium przeprowadzane są konkursy na dyrektorów. Według jakich zasad powinny być organizowane te konkursy? Czy są wydane w tej sprawie jakieś przepisy? (M.D. — woj. legnickie)

Minister edukacji narodowej wydał 31 maja 1989 r. pismo, w którym podaje, że należy stosować dwójaki tryb powierzania nauczycielom mianowanym funkcji dyrektorów:

● w drodze konkursów organizowanych przez organy nadzorujące szkołę (placówkę) na wniosek rady pedagogicznej lub z inicjatywy własnej organu,

● powierzenie funkcji dyrektora szkoły przez organ nadzorujący po uzyskaniu pozytywnej opinii rady pedagogicznej zgodnie z art. 17 ust. 1 i 2 Karty Nauczyciela — w przypadku rezygnacji z konkursu.

Zasady przeprowadzania konkursu należy uzgodnić z radą pedagogiczną. Ogłoszenie konkursu powinno zawierać w szczególności:

- określenie składu komisji konkursowej, do której powinni wejść:
 - przedstawiciele organu nadzorującego szkołę
 - przedstawiciele rady pedagogicznej
 - przedstawiciele komitetu rodzicielskiego
- kryteria doboru kandydata
- termin zakończenia postępowania konkursowego

O formie powiadomienia o konkursie decyduje organ ogłaszający konkurs. Lokatę kandydata ustala komisja według wyników konkursu.

Funkcję dyrektora powierza organ nadzorujący daną szkołę kandydatowi na dyrek-

tora tej szkoły, wyłonionego w wyniku konkursu — po pozytywnej opinii rady pedagogicznej.

Zalecenia te dotyczą wszystkich typów szkół, niezależnie od ich podporządkowania.

O treści tych zaleceń powinny być poinformowane terenowe organy administracji państwowej do spraw oświaty i wychowania oraz szkoły funkcjonujące na terenie danego województwa.

JESZCZE RAZ O EMERYTURACH 80-LATKÓW

Okręgowa Sekcja Emerytów w Poznaniu zwróciła nam uwagę, że popełniono błąd przy obliczaniu wysokości nowej emerytury w przykładzie podanym w 8. numerze „Głosu”. Jest to uwaga słuszna.

Podajemy więc właściwe obliczenia. W przykładzie zamieszczonym w tym numerze „Głosu” podaliśmy, że zrewaloryzowana podstawa wymiaru emerytury — emeryta, który ma 40 lat pracy — wynosiła 1.262.300 zł.

Jego emerytura będzie wynosić: 25 proc. od kwoty bazowej (1.300.000 zł) — czyli 325.000 zł.

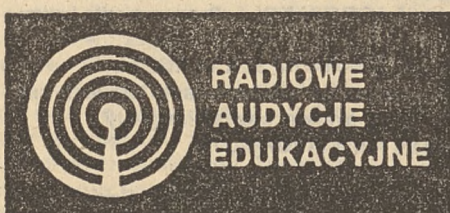
1,5 proc. za każdy rok pracy obliczany od zrewaloryzowanej podstawy wymiaru emerytury, czyli 1,5 proc. razy 40, czyli 60 proc. od 1.262.300 zł — 757.348 zł. Razem więc nowa wysokość emerytury winna wynosić od 1.10.90 r. 325.000 zł + 757.348 zł — czyli 1.082.348 zł. (W 8. numerze „Głosu” błędnie dodano kwotę 325 tys. zł do podstawy wymiaru — 1.262.300 zł).

Ponieważ emeryt był nauczycielem, to przysługuje mu 15 proc. dodatek obliczany od podstawy wymiaru emerytury, tj. od kwoty 1.262.300 zł, który wynosi 192.324 zł. Razem więc emerytura od 1.10.90 r. — powinna wynosić: 1.082.348 zł + 192.324 zł — czyli 1.274.672 zł. Jednakże emerytura nie może przekraczać podstawy jej wymiaru i dlatego też jej wysokość będzie ustalona na kwotę równą podstawie jej wymiaru — 1.262.300 zł.

Wszystkim emerytom, którzy ukończyli 75 lat życia przysługuje dodatek pielęgnacyjny, który od 1.10.90 r. wynosi 136.500 zł.

Emeryt nasz zatem otrzyma od 1.10.90 r. emeryturę w wysokości 1.262.300 zł oraz 136.500 zł dodatku pielęgnacyjnego w sumie więc 1.398.800 zł.

Okręgowej Sekcji Emerytów w Poznaniu dziękujemy za zwrócenie nam uwagi na popełniony błąd.



dla uczniów szkół podstawowych i średnich emitowane w programach II i IV Polskiego Radia w dniach 15—20 04 1991 r.

Poniedziałek 15.04

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: blok audycji dla uczniów klas 0—III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 RADIOWY TEATR: „Cień”.
Słuchowisko Ireneusza Iredyńskiego
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka: „Rabarbar” 6 odc. opow. Wojciecha Witkowskiego
9.40 Spotkanie z muzyką
14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn geograficzny, mapa wydarzeń politycznych, gorąca planeta Czechosłowacja, słowniczek pojęć
15.00—15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych, Symfonia
15.30—16.00 REPETYTORIUM: najnowsza historia Polski „Był rok 1968” c.d.

Wtorek 16.04

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: blok audycji dla klas 0—III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 Układanki (lubie się bać)
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka „Rabarbar” — odc. 7, opow. Wojciecha Witkowskiego
9.35 Dla przedszkolaków: „Mali przyrodnicy”: — słuch. Barbary Lewandowskiej pt. „Wiosenne kłopoty”
14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn literacki, reportaż z Malborka, czyli o „Krzyżakach” mistrza Sienkiewicza
15.00—15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych, Koncert
15.30—16.00 REPETYTORIUM: literatura współczesna, Odczytane na nowo, Władysław Broniewski — Historio, kpisz sobie ze mnie (okres powojenny)

Środa 17.04

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: blok aud. dla uczniów klas 0—III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 Nasze hodowle powiększają się (narodziny w klatkach, akwariach, budach i budkach)
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka „Rabarbar” — 8 odc. opow. Wojciecha Witkowskiego

9.40 — Dziecięce Studio Piosenki (spotkanie z zespołem dziecięcym „Chochliki” — propozycje piosenek do śpiewania w szkołach)
14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn historyczny, Portret epoki — Oświecenie
15.00—15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych, Pieśń
15.30—16.00 REPETYTORIUM: rozmawiamy o demokracji, Demokracja a partie polityczne

Czwartek 18.04

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: blok audycji dla uczniów klas 0—III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 „Od słowa do słownika” (przyimek, przysłówki, czasowniki)
9.25 Gimnastyka na wesoło (5 min.)
9.30 Nasza książka — „Rabarbar” — odc. 9, opow. Wojciecha Witkowskiego
9.35 Zabawy przy muzyce (aud. umuzykalniająca dla przedszkoli)
14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn naukowo-techniczny, ciekawostki naukowo-techniczne, klub odkrywców, Dlaczego samochód jeździ? (budowa silnika), kącik melomana
15.00—15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych, Sonata
15.30—16.00 REPETYTORIUM: ekologia,

„Między młotem a kowadłem”, Gospodarowanie w krajobrazie. Pozorna sprzeczność interesów społecznych i gospodarczych. Rola konserwatora przyrody

Piątek 19.04

8.50—10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: blok audycji dla uczniów klas 0—III, omówienie programu i piosenka tygodnia
8.55 Angielski dla was (powt.)
9.05 Spotkanie urodzinowe
9.25 Gimnastyka na wesoło
9.30 Nasza książka — „Rabarbar” 10 odc. opow. Wojciecha Witkowskiego
9.40 Muzykujemy
14.00—14.50 MY I NASZ ŚWIAT: magazyn ekonomiczny, serwis gospodarczy i kom. tygodnia, komputerowe ABC, klub menażera (typy własności przedsiębiorstw), Business music box
15.00—15.30 ŚWIAT MUZYKI: z dziejów form muzycznych, Opera
15.30—16.00 REPETYTORIUM: wprowadzenie do gospodarki rynkowej, Potęga rynku (decydenci — kto decyduje o kształcie gospodarki rynkowej)

Sobota 20.04

14.00—15.15 TEATR KLASYKI: „Rozmowy z katem” cz. I wg Kazimierza Moczarskiego, adapt. Ewa Prządka, reż. Zdzisław Dąbrowski

**Zarząd Gminy w Narwi
ogłasza konkurs
na stanowisko dyrektora**

**Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Narwi
oraz**

**dyrektorów szkół podstawowych samorządowych
w Trześciance, Krzywcu i Łosince.**

Kandydaci przystępujący do konkursu powinni spełniać następujące warunki:

- wykształcenie wyższe pedagogiczne,
- staż pracy co najmniej 5 lat,

Oferty powinny zawierać:

- pisemne zgłoszenie do konkursu,
- życiorys i kwestionariusz osobowy,
- odpis dyplomu ukończenia studiów,

Oferty należy składać w terminie 20 dni od daty ukazania się ogłoszenia pod adresem:

Urząd Gminy w Narwi, 17-210 Narew, ul. Bielska 9, woj. białostockie

R-77

**Spółka Cywilna
„STALDREW”**

05-350 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje

MEBLE SZKOLNE.

Ceny producenta

Zamówienia i informacje:

Biurowo Handlowe

Warszawa, ul. Poznańska 1

tel. 28-49-51, 29-59-18

telefax 281474, tlx 81-63-11

R-41

Burmistrz miasta i gminy

Glucholazy

ZATRUDNI

nauczycieli języka niemieckiego i angielskiego — najchętniej małżeństwo.

Termin: od 01.09.1991 r.

Wymagane kwalifikacje pedagogiczne i udokumentowana znajomość języka.

Gwarantujemy mieszkanie.

R-78

**Dyrekcja Szkoły Podstawowej
w Ośnie, ul. Jeziorna 3,
woj. gorzowskie, tel. 14**

zatrudni

od 1 września 1991 r.

nauczyciela języka angielskiego

lub niemieckiego.

Zapewniamy mieszkanie rodzinne.

R-68

**Zarząd Gminy Wiżajny, 16-407 Wiżajny,
woj. suwalskie**

poszukuje

małżeństwa nauczycieli języków obcych
angielski, niemiecki
dla potrzeb szkół na terenie gminy.

Zapewniamy mieszkanie M-4
w atrakcyjnej miejscowości (nieskażone
środowisko, jeziora)

R-76

SZUKAM PRACY

Magister historii poszukuje pracy od września. Warunek: mieszkanie. Artur Urbański, Rzeczników 2, 27-107 Rzeczników D-68

Anglista poszukuje pracy z komfortowym mieszkaniem od pierwszego września. Muhammad Taha, Wincentego 89/165, 03-291 Warszawa D-83

Małżeństwo - magistrowie historii, mianowani, 4-letni staż, poszukuje pracy z mieszkaniem. Oferty: Biuro Ogłoszeń D-109

Nauczycielka (mężatka) nauczania początkowego po SN, 12 lat pracy, obecnie na III roku studiów - kierunek nauczanie początkowe — poszukuje pracy z mieszkaniem. Danuta Lewko, ul. Zielonki 4/5 m 16, 84-200 Wejherowo. D-115

Magister chemii, 4-letni staż, podejmie pracę najchętniej w woj. lubelskim, stępskim lub województwach ościennych. Warunek: mieszkanie rodzinne. Małgorzata Noskowska, 24-100 Puławy, ul. Zabłockiego 27/2 D-116

Nauczyciel matematyki z pełnymi kwalifikacjami poszukuje pracy. Niezbędny pokój słuźbowy. Bolesław Królewicz, Szczecin, 26 kwietnia 45/4 D-117

Małżeństwo — absolwent wychowania fizycznego i studentka IV roku AWF poszukuje pracy. Warunek: mieszkanie. Józef Grabarczyk, Koszalin, ul. Podgórna 30/73, tel. 323-80 D-118

Młoda polonistka znająca język angielski szuka pracy z mieszkaniem. D. Skorupska, ul. Mł. Gwardii 36, 57-100 Strzelin D-119

Magistrowie pedagogiki specjalnej, duża praktyka (plastyka, technika i inne) podejmą pracę z mieszkaniem rodzinnym. Oferty: Biuro Ogłoszeń. D-120

Germanistka podejmie pracę od 1 września. Warunek: mieszkanie rodzinne 4-pokojowe. H. Marciszewska ul. Solicka 4/3 58-310 Szczawno Zdrój. D-121

MATRYMONIALNE

Ekskluzywna „IRENA” 64-200 Wolsztyn P-17 kojarzy małżeństwa krajowe, zagraniczne D-99

Małżeństwa krajowe, zagraniczne kojarzy Halszka, Żary, skrytka 12 D-100

RÓŻNE

Materiały pomocnicze dla nauczycielek przedszkoli, m.in. programy komputerowe 5 szt. na kasie dla ZX Spectrum, przykładowe rozkłady materiałów programowych dla wszystkich grup wiekowych. Realizacja za pobraniem pocztowym. Informacje, zamówienia na adres: 44-296 Knurów 6 skr. 4 D-122

PRACOWNICY POSZUKIWANI

Anglistę zatrudni od 1 września Szkoła Podstawowa w Wiśniowej (woj. rzeszowskie). 38-124 Wiśniowa, tel. 16. Zapewniamy mieszkanie. D-114

UWAGA SZKOŁY!!!

Wydawnictwo Lubelskie proponuje zakupienie książek bezpośrednio u nas. Stwarzamy możliwość zaopatrzenia bibliotek szkolnych oraz nagród książkowych dla wzorowych uczniów.

Oferta tytułowa jest ciekawa, a propozycja zachęcająca. Książki sprzedajemy w cenach o około 25-30% taniej niż w księgarni. Dodatkowo — przy zakupie na kwotę powyżej 200 tys. zł. udzielamy 5% rabatu.

Propozycja nasza obejmuje książki z zakresu literatury pięknej: Dzieła Wybrane Marii i Jerzego Kuncewiczów, serię Poezji. K. Iłakowiczówna, J. Lechoń, J. Łobodowski, K.I. Gałczyński, K. Wierzyński.

Prozę — J. Czechowicza.

Polecamy: „Konstytucję 3 Maja” — w opracowaniu prof. J. Łojka w cenie 1 250 zł.

Dla młodzieży proponujemy książki m.in. takich autorów: K. Makuszyński, M. Józefacka, J. Okoń, W. Strumski, serię „Sensacja i Przygoda”, a dla dzieci A. Milne — „Fredzia Phi-Phi” i „Zakątek Fredzi” w Polsce znane jako: Kubuś Puchatek i Chatka Puchatka.

Zakupione książki byłyby ekspediowane bezpośrednio z naszego magazynu. Płatność: za zaliczeniem pocztowym lub przelewem.

Zamówienia prosimy składać:

**Wydawnictwo Lubelskie, ul. Okopowa 7,
20-022 Lublin**

tel. 298-56 Dział Handlu i Reklamy

R-79

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

M. Andrószewski i B. Kubiak

63-300 Września

ul. Słowackiego 48

tel. 361 350, kierunkowy: 066

Oferuje

i przyjmuje zamówienia na:

- krzesła szkolne nr 3, 4, 5, 6
- krzesła tapicerowane nr 5 i 6
- stoliki szkolne 2-osobowe nr 2, 3, 4, 5, 6
- stoliki świetlicowe
- stoliki nauczycielskie
- taborety
- materace gimnastyczne
- pokrowce na ww.
- tablice szkolne
- tablice ogłoszeniowe
- gabloty oszklone
- meblościanki i segmenty meblowe
- wieszaki do szatni uczniowskich
- ławki korytarzowe
- łóżka dla burs i internatów

Wyżej wymienione meble **sprzedajemy po atrakcyjnie niskich cenach zbytu.**

Oferujemy transport po minimalnych kosztach własnych.

Większe ilości oraz dostawa do 100 km na koszt dostawcy.

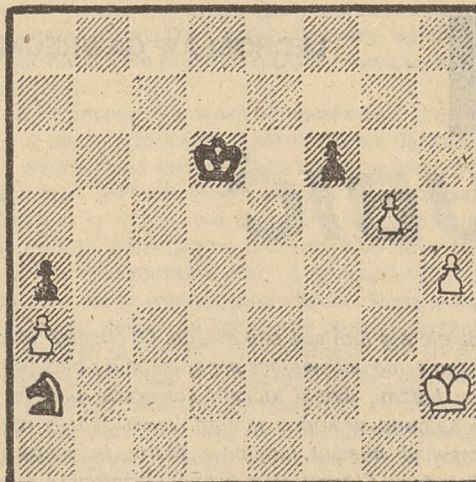
Zapraszamy

R-90

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO



Zadanie nr 11

Białe zaczynają i remisują

Białe: Kh2, g5, h4, a3

Czarne: Kd6, Sa2, a5, f6

Rozwiązanie zadania należy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

W związku z dużym zainteresowaniem Koleżanek, Kolegów i uczniów naszym konkursem szachowym, redakcja od 1 marca 1991 r. przyznaje do rozlosowania 2 nagrody (I — 10 000 zł, II — 5 000 zł) za rozwiązanie zadania

Za pomoc i serce okazane mi po śmierci WIESŁAWA CZERNYSZEWICZA Zarządowi Głównemu ZNP, Domowi Nauczyciela, Redakcji „Głosu Nauczycielskiego” oraz Koleżankom, Kolegom i Przyjaciółom gorąco dziękujemy

JULIA CZERNYSZEWICZ
z córką

Adres redakcji:

ul. Spasowskiego 6/8

00-389 Warszawa

Telefony: 26-34-20,

27-66-30,

centrala 26-10-11

Telex: 81-68-96

Fax: 26-21-12

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal, Lidia Jastrzębska (z-ca red. nacz.), Teresa Konarska, Jerzy Krasniewski (kier. działu edukacji i wychowania), Barbara Kozarska (kier. działu technicz.), Maria Rybarczyk (Biuro Ogłoszeń), Jan Rocki (grafik), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (red. nacz.), Krystyna Strużyna, Marek Suhecki (fotoreporter), Henryka Witalewska (kier. działu związkowego i interwencji), Kazimierz Wojciechowski (kier. działu prawnego), Alfred Zieliński (sekr. red.), Barbara Garbolewska (kier. działu administracji), korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum.

Nakładem Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmian tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń Wydawnictwa „Głos Nauczycielski”, 00-389 Warszawa, ul. Spasowskiego 6/8, codziennie w godzinach 10.30—15.00. Telefony: 27-66-30, 26-34-20, 26-10-11 w. 260 i 262.

Ceny ogłoszeń (od 1 marca): drobne — 3 500 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowo opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1 500; komunikaty — 3 000 zł; pracownicy poszukiwani — 8 000 zł; nekrologi — 2 000 zł; reklamy — 8 000 zł za 1 cm². Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Zarząd Główny ZNP 370015-7719-132 PBK III O/Warszawa z zaznaczeniem dla „Głosu Nauczycielskiego”. Za ogłoszenie wysłane listownie (z podaniem własnego konta lub zobowiązania zapłaty) wysyłamy rachunki po ukazaniu się ogłoszenia.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu PL 155N00171263

Zam. 652

KOSZTOWAŁO DWA LATA

„Nie pociągało mnie tworzenie innych światów”. Wystarczy z pokorą opisywać to, czegośmy doświadczyli, odzwierciedlać pamięć własną i własnego pokolenia, aby powstała dobra literatura.

Słyszałem taką wypowiedź Andrzeja Szczypiorskiego gdzieś przed miesiącem w programie telewizyjnym, poświęconym, jemu samemu i jego nowo wydanym opowiadaniom „Amerykańska whisky”. Przedstawiciel poznańskiego Kantoru Wydawniczego, edytora książki, spotkanie to aranżował, a Gustaw Holoubek czytał pierwszy utwór ze wspomnianego tomu. Było to wzruszające wspomnienie odnoszące się do wydarzeń, jakie towarzyszyły śmierci Józefa Piłsudskiego. Pisarz mówił następnie o komplikacjach z wydaniem „Amerykańskiej whisky”. Rzecz drukowano na Zachodzie w roku 1987 i zaraz potem przełożono ją na języki: niemiecki, holenderski, włoski i angielski. Później (ścisłej w 1990) ukazała się w kraju.

Charakteryzując pokrótce opowiadania, czy może nawet ogólnie całą swoją twórczość, Szczypiorski przekornie wyznał, że „nie lubi społeczeństwa”, za to pociągają go losy „poszczególnych ludzi”. Stawia również wyżej europejskość własnej prozy niż jej typowo polski charakter. W opowiadaniach, o które tu chodzi, losy Polaków mają rzeczywiste światowe powiązania, co jest zresztą naturalne w czasach, jakie dzielą wybuch drugiej wojny od wydarzeń grudniowych, a przede wszystkim temu okresowi historii książka została poświęcona. Bohaterami utworów bywają tu także Żydzi i Niemcy, czasem w sprawy polskie uwikłani, kiedy indziej od nich odlegli.

Nielatwo pisać o prozie Szczypiorskiego. Czytelnik pozostaje pod wrażeniem europejskiej sławy „Początku” czy innych książek tego autora. Na obwołanie wydanej z pietyzmem „Amerykańskiej whisky” przytoczono tyle pochwalnych wypowiedzi z zagranicznych czasopism, że na dobrą sprawę nic już od siebie dodać nie wypada. No bo skoro „każde z tych opowiadań jest mistrzowskie”, jak zapewnia krytyk z Kolonii, a wszystkie są „błyskotliwe, mądre, krytyczne, kąśliwe i pełne napięcia”, o czym informuje publicysta z Zurychu,

to co za korzyść z naszego sądu? Dodajmy jeszcze, iż jury Nagrody Sztuki i Kultury Katolików Niemieckich uznało opowieści Szczypiorskiego za „subtelne wariacje na temat wielkości człowieka”...

Mnie by się wydawało, że całość zbioru usposabia czytelnika życzliwie głównie dlatego, że ciągle mamy tu do czynienia z ludźmi, którym — wbrew treści cytowanego orzeczenia — daleko do wielkości czy heroizmu. Chodzi tu o ludzką przeciętność, poddaną próbom czasu wojny i lat, które po niej nastąpiły. Niezapomniany był niemiecki serial telewizyjny „Heimat”. W „Amerykańskiej whisky” jest kilka opowiadań pokrewnych tej właśnie atmosferze, temu nastrojowi powolnie toczącego się powszedniego dnia. A z takich drobnych wydobywa się długie ludzkie życie, nawet w trudnych i groźnych czasach. Dlatego najwyżej cenię „Głupią kobietę”, opowiadanie o prowincjonalnym, wiejskim bytowaniu córki ogrodnika z głębi Niemiec i o jej wielkiej miłości z lat dziecińczych. Wszystko, co jest w tej książce spokojnym zamyśleniem się (chciałoby się rzecz: zadumą) nad trwałością wielkich uczuć małych ludzi — stanowi jej najcenniejsze karty.

Skoro już jesteśmy przy Niemcach, przyjrzyjmy się im, gdy są zaangażowani w wydarzenia drugiej wojny. U Szczypiorskiego tak się to dzieje, że nawet okupanci należą raczej do drugiego ich sortu. Obok klasycznych bestii, jak choćby Wentzel z „Zarezerwowanego stolika”, są to najczęściej ludzie — ot, tacy sobie. Nawet blockführer z opowiadania „Nasz drogi Benno” jest tylko zatabaczonym esesmanem, który „lubiał (!) swoją owczarnię i krzywdy jej nie czynił”. Zaś komendant obozu przyjmuje skargę 19-letniego więźnia i spełnia jego prośbę o przeniesienie do łżejszej pracy. W innym opowiadaniu taki pan z trupią główką na czapce, Reiner, opowiada więźniom o swojej rodzinnej wsi i wspaniałej, ziejącej ogniem kuźni, do której bardzo tęskni. Jasnowłosy scharführer z noweli „Cesarz” pozwala przeznaczonemu do ewakuacji mężczyźnie wyjść z kolumny więźniów i pożegnać się ze śmiertelnie chorym przyjaciелеm, który pozostanie na obozowej pryczy.

Uzupełni tę szczególną galerię zamożny „bauer”, właściciel sadów, zatrudniający jeńca wojennego. Ów stary Niemiec deklaruje się w rozmowach z żoną jako zdecydowany wróg rasistowskich bredni, a — co ważniejsze — daje temu wyraz w sposobie traktowania przydzielonego mu przez żandarmerię cudzoziemskiego robotnika.

Polacy z książki Szczypiorskiego żyją długo. Tak długo, iż nieraz mogą porównać swoje losy okupacyjne z o wiele późniejszymi. Czyta się o tym ze zrozumiałą goryczą, ale prawda prawdą pozostanie. I tak na przykład Brunowi z opowiadania „Na lepszym brzegu”, aresztowanemu w grudniu 1981, nasuwają się wspomnienia obozowe, gdy ocenia sposób bycia naszych funkcjonariuszy. Siedząc już w milicyjnym samochodzie, „myślał leniwie o tych wszystkich facetach, którzy biegali po piętach i pokojach, przemierzali Warszawę wśród śnieżyca, pukali do setek mieszkań i zabierali z sobą zaspanych, oniemiałych, wściekłych albo zdruzgotanych ludzi, wlokąc ich do samochodów, albo prowadząc uprzejmie — milczący lub gadatliwi, brutalni albo taktowni, cisi lub wrzaskliwi, ale zawsze jednakowo sparaliżowani, zaskoczeni tym, co się dzieje przy ich udziale...”

Już choćby z takich refleksji gsohy internowanej wynika, że stosunek pisarza do prześladowców rodzimego chowu, do ludzi władzy i tych, których zatrudniono w „aparacie ucisku” — nie jest stereotypowy. Daleki od jakiegokolwiek pobażania, ale oparty na wnikliwej analizie każdego „osobnika”. Takich choćby sekretarz partyjny, który kiedyś decydował o ludzkich losach („Anioły przeznaczenia”), dożywa po latach swoich dni w Klubie Książki i Prasy. Stracił już wszystko poza bystrością spojrzenia i pamięcią o tym, co się działo i w czym uczestniczył. Wszemocna ongiś towarzyska Olga Baum, wojewódzki płomień partyjnych szeregów, dawno relegowana z organizacji, radzi sobie jakoś w firmie handlu drzewem. Jest nawet wzorową matką. Nawiasem mówiąc, usunięto ją z partii w późnych latach czterdziestych za „czyny nierządne” ze słuchaczem kursu, jaki prowadziła. Można by tu zarzucić Szczypiorskiemu nieznajomość tła obyczajowego tamtych czasów. Za taki „drobiazg” nikt wówczas represjonowany nie był, zwłaszcza w kręgach aktywu.

Sytuacje innych bohaterów książki są o wiele bardziej przekonujące. Oto niejaki Fiszal, wczorajszy dyrektor wielkiego zakładu stał się nagle nikim. W biografii tego ideowego komunisty doszukano się żydowskiego pochodzenia i musi się z kraju wynosić. Niemal bez pieniędzy i bez rzeczy. Rok był 1968. Marzec. Fiszal skarży się swojemu wysokiemu zwierzchnikowi „z aparatu” i otrzymuje od niego obietnicę jakiejś interwencji.

Chodzi tu jednak tylko o przyjazny gest. Ustosunkowany Fiszal o nigdzie dzwonił nie będzie. Rozumie, że to bezskuteczne, a poza tym wie, jak by to oceniła rozsierdzona „centrala”. Niech sobie Fiszal jedzie do Düsseldorfu, gdzie go zatrudnią przy wydawaniu ciepłych hamburgerów.

Śledczy z tytułowego opowiadania (z „Amerykańskiej whisky”) bardzo sprawnie prowadzi w roku 1946 dochodzenie przeciwko warszawskiemu chłopakowi. A ten po prostu sobie popił z kolegą w towarzystwie przegodnie poznanych Amerykanów i jeszcze od nich przyjął w podarunku flaszkę wódki. Ów oficer śledczy postąpi zgodnie z regulaminem: wtłoczy podopiecznemu zmyśloną winę i sprawi, że klient jego odsiedzi dwa lata w piwnicy za pół litra whisky. Znamy już dobrze (nie zawsze tylko z literatury) i te nocne „rozmowy”, cały ów koszmar Rakowieckiej lub Koszykowej. Szczególnie interesująca jest tu jednak próba dotarcia do psychiki oprawcy.

Po upływie lat rozmyśla o jego

domniemyanych losach ów więzień z przypadku, który, jak wielu innych dotkliwie pokutował za nic. „Ten ubek — skłonny jest przypuszczać narrator opowiadania — całą młodość sterał w głodzie i chłodzie, coraz bardziej wypełniony nienawiścią do świata, który jednym odmawiał kawałka chleba, a innym ofiarowywał dostatek”. Później wychowywały go okrucieństwa wschodniego frontu. „To byli okaleczeni faceci. I może nawet bardzo nie-szczęśliwi. Ale nie ja będę się nad nimi litował” — dochodzi do wniosku dawny więzień bezpieki.

I chyba słusznie, bo jeszcze trochę, a za godnych współczucia trzeba by uznać Światła, Różańskiego i wielu innych.

W zbiorze opowiadań Andrzeja Szczypiorskiego przeważają postaci, które dobrze rozumiemy i z którymi niełatwo się nam rozstać. Chciałoby się jednak zadać pytanie, czy wizerunki duchowe wczorajszych mocodawców albo ludzi z maszyny terroru na pewno się autorowi udały? Bardzo dobrze, iż obraz nie jest czarno-biały, ale czy zawsze wyraził? Czy zawsze przemawia do przekonania czytelnika?

Rysuje STOK

**ALEŻ USPOKUJCIE SIĘ PANIE
KOLEGO, OBECNY MINISTER
NA PEWNO NIE PAMIĘTA
JUŻ TYCH DWOJEK, KTÓRE
POSTANIE MU PAN KIEDYS...**



MIĘDZY LEKCJAMI

LECHOSŁAW GAWRECKI

DA SIĘ LUBIĆ

Czasy nie są lekkie, również dla szkoły, sporo więc pesymizmu i smutnych przykładów było ostatnio w tych felietonach. Ale przecież prawda jest taka, że w najtrudniejszych nawet okresach zawsze byli tacy, którzy się nie poddali apatii i zniechęceniu, którzy mimo wszystkich trudności coś jednak robili, coś osiągnęli. I dziś są tacy. Niedawno spotkałem ich w Zespole Szkół w Choszczynie.

Dziwny to twór — placówka, w której zgodnie koegzystują klasy liceum ogólnokształcącego, liceum ekonomicznego oraz klasy rolnicze. Otóż dawno tam już zrozumiano, że zadaniem szkoły jest nie tylko wbijanie do głowy dat, reguł i wzorów, lecz wszechstronny rozwój uczniów. Dyrekcja i nauczyciele pamiętają też i o tym, że szkoła powinna dać się lubić. Toteż przez cały dzień, zarówno na lekcjach jak i po południu

dzieje się tam coś ciekawego. Ot choćby takie regularnie odbywające się spotkania z ciekawymi ludźmi, dzięki którym uczniowie prowincjonalnego w końcu liceum, mieli okazję rozmawiać między innymi z Marią Łopatkową, księdzem Skorodeckim (współwięźniem ks. kardynała S. Wyszyńskiego), czy z profesorem Januszem Farysem. Z tym ostatnim, spotkali się w związku z rocznicą odzyskania niepodległości po zaborach.

Uczniowie przygotowali referaty, natomiast profesor je podsumował. O ileż to było ciekawsze od tradycyjnej akademii!

Zresztą nie tylko na tematy historyczne organizuje się w Choszczynie sympozja. Młodzi ekologowie wraz z panią profesorką Zofią Kałką zorganizowali sympozjum pt. „EKO=przyszłość”. Natomiast jesienią ubiegłego roku za-

proponowali Stúdio Otwarte pt. „Ocalić życie i miłość” — o problemie aborcji wypowiadali się tam lekarze ginekolodzy, biologowie, ksiądz, a także senator ze Szczecina.

Wiadomo, że obcy język można poznać nie tylko wkuwając na pamięć słówka i reguły gramatyczne. Organizują więc dni kultury np. angielskiej. O krajach anglojęzycznych mówi się wtedy sporo na lekcjach, z radiowęzła rozlegają się piosenki w języku angielskim, odbywają się wieczory muzyczne, uczniowie przygotowują scenki anglojęzyczne, a także odpowiedni wystrój szkoły i tematyczne wystawy. Podobny charakter miały dni kultury rosyjskiej i francuskiej, a do imprezy w języku niemieckim właśnie się przygotowują.

Sporo jest tu imprez muzycznych — sam uczestniczyłem w wieczorze muzyki płytowej przy świecach, przygotowanym wyłącznie przez samą młodzież. Podobnie jak „Spotkania z muzyką” w ramach których prezentują się dwa, konkurencyjne zespoły młodzieżowe. Często też wyjeżdżają do opery, operetki i teatru — wszak do Poznania i Szczecina nie jest daleko.

Zresztą, nie tylko tam wyjeżdżają. Każda klasa jesienią lub wiosną wybiera się na dłuższą wycieczkę i to nie tylko po kraju — w Katynju i w Wilnie też byli.

W choszczeńskim Zespole Szkół dowodzą, że

i szkoła może zarobić, podejmując różnorodną działalność gospodarczą. Tylko w ciągu trzech ostatnich miesięcy zarobili 30 milionów! Na czym? Dyrektorzy: Tadeusz Butyński i jego zastępca Stefan Szemliński nie bez dumy wyliczają — kursy na prawo jazdy, wynajem autokaru, sali gimnastycznej, noclegów w internacie. Za zarobione w ten sposób pieniądze kupili dwa maluchy, co umożliwi im rozszerzenie działalności kursowej i organizowanie zniżkowych kursów na prawo jazdy dla swoich uczniów.

No więc, dzieje się w Choszczynie naprawdę sporo. I zauważmy — to, co oni robią, nic nie kosztuje (pomijając wycieczki, rzecz jasna), można to robić w każdej szkole, nawet w takiej, która pracuje w marnych warunkach lokalowych. Akurat w Choszczynie nie jest z tym źle, nawet rozbudowują szkołę. W dodatku jest ona pięknie położona — na skraju sporego jeziora, plażę i pływalinię mają dosłownie naprzeciw szkoły.

Ale najważniejsze jest to, że zamiast narzekać na trudności i kłopoty, tam po prostu działają. Zostawiają przy tym młodzieży sporo swobody — nauczyciele nie siedzą bez przerwy uczniom na karku, pamiętają o tym, że muszą oni mieć niezbędny zakres samodzielności.

Dobrze, że i takie szkoły są w Polsce, dobrze, że choć niektórym mimo wszystko „chce się mieć”...